Cena 2 zł.

NAPRZÓD

TYGODNIK POLITYCZNO — SPOŁECZNY

ORGAN WOJEWODZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 44 Kraków, wtorek 25 grudnia, 1945 Rok 54

Na ślepym torze

Powierzchowny obserwator życia politycznego w Polsce na podstawie pewnych zewnętrznych oznak mógłby sobie urobić fałszywy pogląd, że cały nasz kraj został podzielony na dwa odłamy: z jednej strony obóz demokratyczny, a z drugiej reakcji i że poza tymi dwoma obozami istnieje pustka. A dalej mógłby dojść do wniosku, że całe społeczeństwo zadeklarowało się już jasno po jednej ze stron, że istniejącą między nimi przepaść wypełnić mogą tylko ciała zwyciężonych i że nie ma możliwości zmuszenia reakcji do uległości.

Czy tak jest istotnie? Czy poza demokracją i reakcją istnieje pustka? Czy nie ma w społeczeństwie biernych, nieuświadomionych jeszcze należycie sił, które możnaby z wielkim pożytkiem wykorzystać właśnie dla silniejszego utrwalenia demokracji, lub też, przez stosowanie wadliwych metod zapędzić je w ślepą uliczkę, gdzie mogłyby stać się zerem dla reakcji? Czy przypadkiem nie podciąga się nieraz pod mianownik reakcji także tych, którzy nie są jeszcze czynnie zaangażowani w obozie demokratycznym? Czy takie postępowanie jest słuszne, sprawiedliwe i na czasie? — Oto pytania, które nasuwać się muszą każdemu obserwatorowi, wnikającemu głębiej w naszą rzeczywistość.

Ażeby móc dać niewyczerpującą pobieżną odpowiedź na te pytania, konieczne jest, choćby najbardziej ogólne zdefiniowanie pojęć demokracji i reakcji.

Pod pojęciem reakcji należałoby rozumieć zdecydowaną mniejszość narodu w jakimś kraju, która, wykorzystując pomyślną koniunkturę polityczną, płynącą zazwyczaj z bezwładu i bezsiły, a częstokroć z braku zrozumienia własnych interesów przez masy ludowe, zdołała zręcznymi manewrami przeciwdziałać postępowi, dążyć do uzyskania władzy w państwie i opanowawszy aparat administracyjno-polityczny oraz wojsko wy, utrwalić swoje rządy wbrew istotnym interesom narodu i państwa, a głównie mas pracujących, celem zrealizowania swoich egoistycznych, aspołecznych celów w formie wyciągnięcia zysków materialnych z posiadania tejże władzy. Jest to zatem grupa społeczna zmierzająca do wprowadzenia dyktatury totalizmu, faszyzmu i z natury rzeczy opierająca się na przemocy i ucisku.

W przeciwieństwie do tego typu rządów pozostaje demokracja, opierająca swoją władzę głównie na masach ludowych, zdecydowanej większości narodu, zgodnie z jego własnymi interesami i państwa, w duchu postępu i sprawiedliwości społecznej.

Oczywiście demokratyczna forma rządów w różnych państwach niezawsze odpowiada wymienionemu wyżej ideałowi pozwalając często na bardzo niezdrowe kompromisy między demokracją a kapitalizmem. Dlatego też z naszego socjalistycznego punktu widzenia uważać musimy demokrację za formę niedoskonałą, torującą drogę do socjalizmu, wykluczającego tego rodzaju kompromisy.

Głębokie przemiany ustrojowe w Polsce, jakich jesteśmy świadkami, nie są dziełem przypadku, eksperymentem, który może się udać lub też nie. Są one logicznym następstwem wynikającym ze zdrowych przesłanek: gospodarczych, społecznych i politycznych; są one logicznym następstwem procesu historycznego na całym świecie, określanego krótko: „Świat idzie na lewo". W jednych krajach proces ten odbywa się szybciej, w innych wolniej — w każdym razie nie ulega wątpliwości, że się odbywa. Jednak o tempie demokratyzacji danego społeczeństwa, oprócz stopnia cywilizacji materialnej i kultury duchowej, struktury gospodarczej, jego dojrzałości etyczno-społecznej i cech psychicznych narodu — jednym słowem przebiegu jego rozwoju historycznego, decydują także, a niekiedy przede wszystkim położenie geopolityczne.

W związku z tym metody realizowania demokracji w różnych krajach muszą być różne; muszą uwzględniać specyficzne warunki, istniejące w danym kraju bez przeszczepiania obcych wzorów, które być może, dają gdzieś tam nawet bardzo dobre wyniki, a które u nas nie mają realnych podstaw urzeczywistnienia i mogą zrobić fiasko. Tych momentów nie wolno nam w żadnym wypadku przeoczyć, abyśmy nie zmarnowali jednej z największych okazji.

Jeżeli zastanowimy się nad tym, czy istnieją obiektywne możliwości szybkiego zrealizowania demokracji, to na podstawie zmienionych warunków i już osiągniętych wyników możemy dać jasną i zdecydowaną odpowiedź: tak! Mamy władzę administracyjno-polityczną i żadne sztuczki nie wytrącą jej nam z rąk; mamy armię, przesiąkniętą głęboką miłością ojczyzny i demokracji; ciężki przemysł z kopalniami, hutami, wielkimi zakładami fabrycznymi — banki, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, koleje i ważniejsze ośrodki komunikacji są w naszym ręku; w wyniku reformy rolnej i rozparcelowania wielkiej własności ziemskiej prawowity włodarz ziemi — chłop zaspokoił swój odwieczny głód. Ponadto za demokracją przemawia, jak jeszcze nigdy w historii, nasze położenie geo-polityczne. Bez demokracji, jedynej dziś siły, która może dać Rzeczypospolitej potęgę gospodarczą i w związku z tym możność zachowania niepodległego suwerennego bytu, skazani będziemy bezapelacyjnie na sezonowość, na to, że wkrótce staniemy się obiektem przetargów międzynarodowych, na to, że grozić nam będzie nawet utrata bytu niepodległego. Chwila obecna jest zbyt poważną, aby można było trwonić czas na bezpłodne dyskusje i oglądanie się na jakieś cuda — marzenia ściętej głowy.

Ale obok tych plusów są i minusy. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim olbrzymie zniszczenia wojenne i wynikające stąd trudności gospodarcze, poważne obniżenie moralności, rzadko spotykane w dziejach ruchy migracyjne na naszych ziemiach oraz zakusy reakcji, zmierzające przy pomocy nieodpowiedzialnych czynów odwrócić, czy też choćby powstrzymać ruch powolnie przyśpieszony nowych czasów.

O ile chodzi o reakcję, to wydaje mi się, że za dużo mówi się o niej i pisze i to w słowach, które mogłyby jej zasugerować wiarę, że naprawdę jest silna i że ma jeszcze coś do powiedzenia. Trzeba skończyć z tym kominiarzem dla dzieci. Demokracja to nie dzieci, reakcja, to kominiarz, który boi się dzieci. Zresztą na kim się oprzeć? — Masy robotniczo-chłopskie, a te stanowią przygniatającą większość narodu, nie były i nie są reakcyjne, inteligencja po ciężkiej szkole wojennej została poważnie zradykalizowana. Na kim i na czym może budować nadzieje odegrania się? Na modlitwach o nową wojnę? — Absurd. Na niedobitkach kapitalistycznych i faszyzujących? — Bez wygrania choćby części mas pracujących, to chybiony pomysł, na który dziś ani robotnik, ani chłop nie pójdzie. Pozostaje mord skrytobójczy i sabotaż gospodarczy. Na to odpowiedzią są sądy doraźne. A zresztą trudno uwierzyć, aby reakcja miała w swych szeregach nadmiar „bohaterów", którzyby sami własnymi rękami walczyli. Zaciężnych morderców trudno będzie dziś znaleźć. Jest jeszcze jedna broń: plotka, oszczerstwo i kalumniatorstwo, broń tchórzów i podleców, która w miarę stabilizacji warunków będzie coraz bardziej zawodną.

Z tą reakcją-straszakiem sami sobie damy radę. Skończy swój niesławny żywot za rok, czy dwa i to na uwiąd starczy. Nie wynika z tego oczywista, abyśmy nie zachowali czujności. To nigdy nie zawadzi. T.

M—05670

Dn. 23. XII. 1945 o godz. 10-ej rano w sali kina „Świt" w Krakowie odbędzie się

Wielki wiec P. P. S.

z okazji 53-lecia istnienia P. P. S.

na Wiecu przemawiają:

Poseł Dr. Bolesław Drobner
Józef Biedroń
Helena Ciepielowa
Poseł Zygmunt Żuławski
Zygmunt Bocian
Stefan Rzeźnik
Poseł Lucjan Motyka
Wład. Wójcik
Zdzisław Wróblewski

Tygodniowy przegląd polityczny

Znaczenie polityczne wysiedlania Niemców

Decyzja Rady Kontroli Niemiec w Berlinie, tycząca wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski, Czech i Węgier, posiada doniosłe znaczenie polityczne. Repatriacja obejmuje 6,650.000 Niemców, mieszkających na terytoriach tych państw i ukończoną ma być do sierpnia 1946 r. Z liczby tej 3,500.000 Niemców z obszaru Polski zachodniej przewiezionych zostanie do strefy amerykańskiej i radzieckiej. Akcja przesiedleńcza została już rozpoczęta i znajduje się w pełnym toku.

Prasa zagraniczna i koła polityczne komentują żywo postanowienia Rady Kontroli, przypisując im fundamentalne znaczenie dla państw nimi zainteresowanych.

Uchwała o repatriacji Niemców największe znaczenie polityczne posiada jednak dla Polski. **Kwestia naszych granic zachodnich, wywołująca częstokroć tyle niesłusznych zastrzeżeń, przypuszczeń, plotek, co do ich przyszłości, staje odrazu w nowym świetle.** Argumenty, których używano przeciw włączeniu tych ziem do Polski, opierały się przede wszystkim na fakcie, iż ziemie te, aczkolwiek kiedyś rdzennie polskie, zamieszkałe są obecnie w poważnej liczbie przez ludność niemiecką.

Konferencja poczdamska oficjalnie zdecydowała jedynie o oddaniu nam obszarów zachodnich we władanie administracyjne. — O ich istotnej przynależności rozstrzygnąć miała dopiero przyszła konferencja pokojowa.

Jasnym jest, że przeciwnicy naszych granic zachodnich, jako najcięższego argumentu użyliby na konferencji przynależności narodowej poważnej części ludności, która zamieszkuje te tereny. Tak więc za granicami zachodnimi przemawia historia, geografia i ich znaczenie militarne dla Polski, których nikt nie mógł nam zaprzeczyć, a przeciw nim skład ludności, zamieszkującej te obszary. **Postanowienie Rady Kontroli Niemiec usuwa więc jedyny argument, dzięki któremu nasze granice na Zachodzie mogłyby być kwestionowane. Dzięki temu postanowienia konferencji pokojowej są właściwie przesądzone.** — Trudno bowiem przypuszczać, że olbrzymia akcja przesiedleńcza, przerzucająca miliony ludzi z miejsca na miejsce, mogłaby nie posiadać cech trwałości. Oczywistym jest dla każdego, że przeprowadzek tego rodzaju co parę lat powtarzać nie można.

Z drugiej strony decyzja przesiedlenia Niemców ma doniosłe znaczenie w polityce wielkich mocarstw.

Jak wiadomo, koncepcję przesiedleńczą i stabilizację naszych granic zachodnich wysunęła i broniła na forum międzynarodowym Rosja. Stanowisko Stanów Zjedn. i Wielkiej Brytanii wobec tej kwestii było w poszczególnych okresach wyraźnie negatywne i uległo specjalnemu zaostrzeniu w momencie największego napięcia między mocarstwami, którego świadkami byliśmy mniej więcej dwa miesiące temu. Nie ulegą żadnej wątpliwości, że w rozgrywkach wielkich mocarstw Niemcy stanowią pozycję dosyć poważną. Zdecydowane stanowisko Związku Radzieckiego wobec Niemiec i nienawiść ludności niemieckiej do ZSRR przesądziło, że próby wygrywania tego atutu wyjdą ze strony anglosaskiej. Zresztą ludność niemiecka zupełnie niedwuznacznie uważa Anglików za swych obrońców. Otóż jasne wypowiedzenie się w tych rozgrywkach na temat naszych granic zachodnich i przesiedlania Niemców nie mogło być Anglosasom na rękę. — **Z drugiej jednak strony ta gra, stwarzająca wraz z innymi faktami pozory gry podwójnej, pogłębiła rozdźwięk pomiędzy ZSRR, a USA i Wielką Brytanią. Postanowienia Rady Kontroli wskazują jednak, że obserwowane od pewnego czasu próby likwidacji nieporozumień i wyjaśnienia horyzontu politycznego nie są czczym frazesem. Faktyczne uznanie zachodnich granic Polski jest jednym z poważniejszych pozycji przy ponownym zacieśnianiu współpracy wielkich mocarstw.**

Konferencja Moskiewska

Za niezwykle ważny moment w procesie ponownego zbliżenia się wielkich sojuszników uważana jest Konferencja w Moskwie. Nastawienie prasy zagranicznej do tej sprawy jest w większości wypadków optymistyczne. Vernon Bartlett pisze otwarcie w „New Chronicle", że „powodzenie Walnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych jest uzależnione w dużej mierze od przełamania nieufności, która bardzo wzrosła w ostatnich miesiącach. Trudno o lepszą sposobność do ich usunięcia niż Konferencja trzech ministrów".

Podobną opinię wyraża „Times" stwierdzając, że „wszystkie konferencje pokojowe, a zwłaszcza wersalska, wykazały, że w wielkim gronie trudno jest podjąć decyzję i dlatego pożądanym jest wcześniejsze ustalenie ogólnej linii postępowania i uzgodnienia zdań w kwestiach spornych. Trzy mocarstwa ponoszą największą odpowiedzialność i muszą przed konferencją pokojową ustalić swój punkt widzenia. Konferencja moskiewska przyczyni się z pewnością do usunięcia pewnej nieufności i nieporozumień".

Również „New York Times" i „Daily Herald" uważają narady za „niezwykle potrzebne i będące bardzo na czasie. „Washington Post" twierdzi, że zwołanie konferencji trzech ministrów jest logicznym następstwem rozmów prezydenta Trumana i premiera Attlee w Waszyngtonie.

Słuszne jednak zupełnie jest przypuszczenie, że „nie należy spodziewać się cudów i twierdzić, iż nie powstaną jakieś nowe różnice zdań i że uzgodnienie poglądów w poszczególnych sprawach nastąpi szybko i będzie całkowite. Można natomiast spodziewać się jednego: dobrej woli ze strony wielkich partnerów w kierunku ugruntowania pokoju i zapewnienia narodom bezpieczeństwa. — Oświadczenia przedstawicieli Wielkiej Trójki nie budzą w tej mierze wątpliwości. Żaden z nich, takie jest powszechne przekonanie, nie uprawia podstępnej gry i każdy gwarantuje dotrzymania zobowiązań".

Tymczasem jednak obrady ministrów spowite są tajemnicą, a wszelkie domysły na ten temat są mniej lub więcej, lecz zawsze tylko prawdopodobne. Zastępy dziennikarzy, którzy zjechali do Moskwy, nic konkretnego uzyskać nie zdołali. Spodziewać się zresztą należy, że wiarygodne wiadomości usłyszymy dopiero w komunikacie oficjalnym. Do tej pory pozostało nam jedynie przypuszczenie i dobre przeczucia, które mimo wszystko znaczą więcej, niż się naogół sądzi.

Problem Zagłębia Ruhry

Jedną ze spraw, które omawiane być mają w Moskwie jest problem stworzenia centralnej administracji w Niemczech. **Koncepcję tą wysunęły pierwsze Stany Zjednoczone.** Stanowisko Anglii nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowane. **ZSRR nie wypowiedział się w tej sprawie wogóle.** Natomiast zdecydowany sprzeciw wyraziła Francja, uważając, że przed stworzeniem zarządu centralnego należy uregulować kwestię Zagłębia Ruhry i Nadrenii.

Rozmowy przedstawiciela Francji de Mourville w USA na temat francuskich postulatów dały możność Stanom Zjednoczonym dokładnego zapoznania się z propozycjami Francji. Po wizycie u ministra Byrnesa, de Mourville udzielił wywiadu dziennikarzom, omawiając zasadnicze dyrektywy propozycji francuskich. Dyrektywy te są następujące: **1) Oddzielenie Nadreni od Niemiec i stworzenie z niej odrębnego państwa. 2) Obsadzenie przez sojuszników punktów strategicznych nowego państwa Nadreńskiego. 3) Utworzenia z Zagłębia Ruhry własności międzynarodowej.**

Prócz tego w rozmowie z ministrem Byrnesem delegat Francji podkreślił, że problem centralnej administracji w Niemczech nie może być rozwiązany do chwili, kiedy Francja nie będzie miała pełnej gwarancji bezpieczeństwa. De Mourville uważa, że **francuskie żądania decentralizacji terytoriów nadreńskich bez żadnych aneksji, powinno być uznane za rozsądne i umiarkowane.**

Amerykański punkt widzenia na sprawy poruszone przez de Mourville'a przedstawił na konferencji prasowej minister Byrnes. Byrnes oświadczył, że już wkrótce zajmie się on kwestią przyszłości Zagłębia Ruhry i obszaru nadreńskiego, podkreślając jednak, że sprawy terytorialne mogą znaleźć ostateczne rozwiązanie jedynie konferencji pokojowej. Natomiast Byrnes uważa, że rząd francuski nie powinien sprzeciwiać się utworzeniu w Niemczech administracji centralnej.

W odpowiedzi na oświadczenie Byrnesa strona francuska odpowiedziała, że jeżeli Francja żąda uregulowania spraw terytorium Nadrenii i Zagłębia Ruhry przed konferencją pokojową, to czyni to dlatego, iż jest zainteresowana, aby obszary te nie zostały przekazane kompetencji administracji centralnej Niemiec.

We francuskich kołach politycznych zyraca się uwagę, że pertraktacje de Mourville'a są wyrazem jedynie stanowiska rządu francuskiego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że do chwili obecnej prasa socjalistyczna i komunistyczna nie wyraziła swego zdania w tej kwestii.

Hiszpania w oczach Anglii

Prasa angielska omawiając kwestię hiszpańską stwierdza, że ostatnia republika hiszpańska upadła na skutek własnych błędów, a częściowo na skutek tego, że prawica, czująca za sobą poparcie faszystowskiej Italii i Niemiec, nie chciała przyjąć ostatniej reformy. — W ten sposób sprowokowana została rewolucyjna odpowiedź lewicy, co z kolei wywołało powstanie oficerów armii.

Jasnym jest, że obecnie ze wszystkich politycznych grup hiszpańskich republikanie są najlepiej przygotowani do utworzenia rządu Istnieje jednak jeszcze jeden możliwy ustrój dla Hiszpanii — monarchia. Pretendent do tronu hiszpańskiego, Don Juan, mieszka w Lozannie i zarówno stara partia monarchistyczna, jak i karliści pragną jego powrotu. Jest on spadkobiercą obu linii bourbońskich i teraz pomimo tego, iż jest tylko jeden pretendent do tronu, istnieje możliwość restauracji dwóch rodzajów monarchii: monarchii konstytucyjnej z uwzględnieniem wyborów i monarchii absolutnej, bez wyborów.

Prawie wszyscy monarchiści hiszpańscy, wszyscy oficerowie armii i całe duchowieństwo pragnie mieć w Don Juanie absolutnego monarchę. Godzą się oni na rozwiązanie Falangi, na otwarcie więzień i powrót większej części emigrantów politycznych. — Gwarantują samorząd Katalończykom i Baskom. Może więc być w Hiszpanii trochę więcej wolności, ale mowy być nie może o reformach, a w szczególności o reformie rolnej, no i oczywiście o wyborach.

Tym nie mniej jednak doradcy Don Juana, którzy mieszkają poza Hiszpanią, zdają sobie jasno sprawę z tego, że **żaden ustrój, który nie jest oparty na wyborach nie może mieć dzisiaj nadziei przetrwania w Europie.** Przyczyna tego jest jedna **ustrój taki nie będzie miał poparcia państw demokratycznych,** wobec tego po usunięciu terroru, który w chwili obecnej zamraża wszelką opozycję polityczną, zostaną otwarte wrota dla żądań coraz większej wolności, a przede wszystkim wolności wyboru rządu. Oczywiste — żądania takiego doprowadzić muszą do upadku ustroju absolutystycznego.

Ale czyż upieranie się przy niedopuszczaniu do wyborów nie będzie także fatalnym dla monarchii?

Szacunek dla królów jest przede wszystkim zwyczajem, a zwyczaj ten był w Hiszpanii zbyt często łamany, by mógł dotychczas się utrzymać, poza pewną bardzo konserwatywną warstwą narodu. Wielu Hiszpanów wierzy, że w rezultacie wyborów

większość mogłaby głosować na rzecz republiki. Nowa monarchia nie może więc opierać się wyłącznie na prawicy, to znaczy na partii monarchistycznej. Ponieważ jednak partia monarchistycz na stanowi pewne zabezpieczenie przeciwko nowej wojnie domowej, istnieje prawdopodobieństwo, że duża ilość głosów z tego właśnie względu padnie na monarchię.

Zagadnienie monarchii czy republiki muszą jednak rozstrzygnąć sami Hiszpanie, bez jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz, czy wewnętrznej presji dotychczasowego reżimu. Naród hiszpański musi liczyć się z duchem czasu, który się wyraża w stałym pogłębianiu ustroju demokratycznego, jeśli nie chce, tak jak to było w przeszłości, pozostać w tyle za innymi państwami europejskimi, lub narazić się na nową rewolucję wewnętrzną.

Drugi Zjazd Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR

Dnia 16 bm. odbył się w Krakowie Drugi Zjazd Wojewódzki OM. TUR. W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej przywitał zjazd dr. Bolesław Drobner, który pokrótce omówił stosunek PPS do OM. TUR-u i odwrotnie — wskazując na doniosłe zadanie, jakie ma przed sobą młodzież socjalistyczna. Jako przedstawiciel Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej przemówił tow. K. Wąsowicz, podkreślając ścisłe więzy, łączące obie organizacje młodzieżowe, konieczność pogłębienia ich współpracy i jedności młodzieży robotniczej z akademicką.

W dalszym ciągu Zjazdu referat polityczno-organizacyjny wygłosił tow. W. Jagiełło, przedstawiciel Komitetu Centralnego OM. TUR-u. Następnie poszczególne powiaty złożyły sprawozdania ze swych prac w okresie ostatniego półrocza między pierwszym (czerwiec) a drugim Zjazdem Wojewódzkim. Sprawozdanie Komitetu Wojewódzkiego OM. TUR złożył tow. Rzeszot. Po sprawozdaniach skarbnika i przewodniczącego komisji rewizyjnej Zjazd udzielił ustępującemu Komitetowi Wojewódzkiemu absolutorium.

W dalszym ciągu obrad Zjazd Wojewódzki Organizacji Młodzieży TUR przystąpił do wyborów nowego Komitetu Wojewódzkiego, który ukonstytuował się w następującym składzie:

Przewodniczący — Zdz. Wróblewski. I-szy wiceprzew. — Kaczczak (przew. ZNMS.). II-gi wiceprzew. — Ciubowa (wychow. socjal.). III-ci wiceprzew. — Bzdek (propaganda). Sekretarz — Tatara (organiz.). II-gi sekretarz — Sinarowska (administr.). Skarbnik — Wajdowski (spółdzielczość). Wydział gospod. — Stachnik. Wydział wydawn.-prasowy — Waśniewski. Wydział zawodowy — Cluba. Wydział sportowy — Rzymek. — Delegat do WRN — Czemier. Oświata — Czarnecki.

Członkowie Komitetu:

Kraków miasto — Jerzabek. Kraków powiat — Maj. Tarnów — Martyka. Jaworzno — Wierzbicki. Nowy Sącz — (vacat). Olkusz — Wójcicki.

Komisja Rewizyjna:

Tarnów — Żaczkiewicz. Kraków powiat — Cebula. Kraków Miejski Kom. — Gunia.

:pbS Kruczała, Wilkoń, Galus.

Cudze chwalicie...

Trudności gospodarcze Francji

Stare powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie" itd. można by obecnie słusznie strawestować na „cudze chwalicie, choć go nie znacie". Bo cóż my w rzeczywistości wiemy teraz o tym, co się dzieje za granicą? — Korzystając z możliwości zapoznania się drogą pośrednią z literaturą ekonomiczną o położeniu we Francji, chciałbym poinformować czytelników o niektórych danych, dotyczących życia gospodarczego w tym kraju po wojnie. — Dane te przeważnie odnoszą się do okresu sprzed kilku miesięcy, jednakowoż resztę możemy już sobie dopowiedzieć przy pomocy telegramów pojawiających się w naszych dziennikach.

Wojna odbiła się oczywiście zarówno na rolnictwie jak i na przemyśle francuskim. W Niemczech znalazło się około 3 milionów Francuzów jako jeńców, więźniów i wywiezionych na roboty. Wywołało to we Francji ogromny brak rąk roboczych, zwłaszcza na roli. Szczególnie ciężkie było położenie na południu, skąd ubyło około 40% robotników rolnych, pracujących w winnicach wskutek niesłychanie ciężkiego położenia żywnościowego w tej części kraju. W r. 1945 zmniejszyła się powierzchnia ziemi uprawnej pod pszenicę o 50%. — Zbiór pszenicy w 1944 wyniósł 75%, żyta 50%, wina (w czterech najważniejszych departamentach południowych) 60%, produkcja cukru około 35%, udój mleka 58% tego, co uzyskiwano w r. 1939. Oczywiście są części kraju, w których sytuacja jest lepsza. Np. w okolicach Marny nie brak zboża, w Normandii i w zachodniej Francji jest dosyć bydła, w Sep. Tarn et Garonne mnóstwo wina, ale znane nam dobrze bolączki transportowe i specyficzny powojenny bałagan nie pozwalają i tam na równomierny rozdział istniejących zapasów. Dlatego szczególnie ciężko jest z żywnością w miastach, na południu Francji, w okolicach plantacji winogradu, w rejonie węglowym. Jest jeszcze pewna specyficzna cecha sytuacji żywnościowej w Francji. Oto istnieją tam wielkie organizacje bogatych kułaków oraz trusty pośredników, zakupujących produkty u chłopów i sprzedających je po miastach. Prowadzą one swoistą politykę, robiąc naturalnie na tym kolosalne majątki. Na przykład organizacja „Fermiers réunis" ma w swoich rękach cały francuski przemysł mleczarski. — Woli ona jednak mleko przerabiać na ser i masło, bo tymi produktami łatwiej spekulować na czarnym rynku i dają się one lepiej przechować dla osiągnięcia zwyżki cen. Zorganizowane trusty pośredników płacą średnim i biedniejszym chłopom ceny niewiele wyższe od cen oficjalnych, a sprzedają w mieście po cenach wielokrotnie wyższych. Np. gdy oficjalna cena masła wynosiła 60—70 fr., to wytwórca otrzymywał za nie około 150—200 fr., a w Paryżu sprzedawano je po 500—600 fr. za kg. Podobny stosunek jest przy ziemniakach, mięsie itd. Istnieje wskutek tego tendencja do zorganizowania się producentów w rodzaj spółdzielni, które by z ominięciem pośredników dostarczały ludności miejskiej produkty żywnościowe po cenach znacznie tańszych od dotychczasowych.

Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że życie na wsi jest bardziej pociągające. Przeciwnie. Ucieczka ze wsi przybiera zastraszające rozmiary. Rolnikowi francuskiemu jest ciężko, produkty przemysłowe są drogie, narzędzia rolnicze zużyte, nawozów nie ma, no i w ogóle mało któremu Francuzowi chce się na wsi pracować. Dlatego podniesiono we Francji wielki alarm o sprowadzenie na wieś choćby zagranicznych robotników, nawet jeńców niemieckich, bo wieś zamienia się w puszkowie.

Jeśli chodzi o sytuację w przemyśle, to da się ona scharakteryzować następującymi cyframi. — Przed wojną Francja była skazana na dowóz najważniejszych surowców. Bawełny, wełny, juty i jedwabiu, ropy naftowej, miedzi, cyny, manganu sprowadzała około 95—98% swojego zapotrzebowania. W 1938 r. na surowce wypadało 58%, na środki żywności 27% a na gotowe wyroby 15% całego importu. Był to więc kraj typowo przemysłowy przetwórczy. W dostatecznej ilości posiadała Francja tylko rudę żelazną, boksyty (surowiec do wyrobu aluminium), potas i sól. Węgla, drzewa i masy drzewnej musiano dowozić od 75 do 35% zapotrzebowania. Jest jeszcze jedna cecha charakterystyczna dla stosunków francuskich. Oto los zrządził, że ruda żelazna znajduje się gdzie indziej (w Lotaryngii), a węgiel, konieczny do przeróbki tej rudy, znowu gdzie indziej (w północnej Francji). Widać z tego, jak wielkie znaczenie posiada transport dla Francji. Tymczasem z transportem we Francji jest szczególnie źle. Po wojnie zostało tylko około 50% parowozów (5700 szt.), 210 tys. wagonów towarowych (zamiast 450.000.), 15.000 wagonów osobowych (zamiast 29.000). Jeszcze gorzej przedstawia się transport morski. To poniekąd tłumaczy, dlaczego przemysł hutniczy po upływie kilkunastu miesięcy od oswobodzenia osiągnął zaledwie 36%, metalowy 45%, włókienniczy, drugi po metalowym najważniejszy przemysł francuski, zatrudniający przed wojną milion ludzi, zaledwie 27%, a chemiczny 27% przedwojennej produkcji. — Przemysł węglowy osiągnął co prawda 75% produkcji, ale i tak bez importu węgla z zagranicy Francja obejść się nie może, a brak dowozu węgla niemieckiego oraz angielskiego obok braku surowców zaciążył b. ujemnie na przemyśle francuskim.

Biorąc pod uwagę podstawy finansowe, Francja powinna być w sytuacji gospodarczej o wiele lepszej aniżeli szereg innych krajów europejskich. Zapas złota w Banku Francuskim wynosi 6.5 miliarda złotych franków, w rękach prywatnych znajduje się około 4—5 miliardów złotych franków; kapitały francuskie w Anglii wynoszą 30 miliardów pap. fr., w USA 25, a w Kanadzie 10 miliardów papierowych franków. Nie dość na tym. Na podstawie trzech umów, zawartych 1. marca b. r. między Francją a Ameryką, Francja miała otrzymać od Ameryki najrozmaitszych produktów (żywności, środków transportowych i wyrobów przemysłowych dla wojska i ludności cywilnej) za 1675 milionów dolarów, z tym, że po zakończeniu wojny dostawy te miały następować, już nie na podstawie lend-lease (bezprocentowo i praktycznie darmo), ale jako pożyczka na 30 lat na 2⅜% rocznie. Na podstawie trzeciej umowy otrzymuje Francja kredyt 900 milionów dolarów również na lat 30 w środkach transportowych z tym, że 20% wartości towarów opłaca Francja przy ich otrzymaniu. Na podstawie drugiej umowy o pomocy wzajemnej, tytułem pokrycia wydatków Francji na wojska amerykańskie, otrzymuje Francja różne amerykańskie towary wartości 1 miliarda dolarów. Niedawno w związku z udzieleniem Anglii kredytu przez USA, ukazała się w prasie wiadomość o udzieleniu kredytu również dla Francji w wysokości około pół miliarda dolarów. Nie wiadomo tylko, czy jest to nowy kredyt, czy też zgodnie z omówionymi wyżej trzema umowami handlowymi, przemiana dostaw według pierwszej umowy z lend-lease na pożyczkę. Niezależnie od tego Francja otrzymuje na podstawie umowy z 27 marca 1945 od Anglii tytułem wyrównania wzajemnych zobowiązań około 40 milionów funtów szterlingów w towarach. Zawarto również umowy z Belgią i Luksemburgiem o dostawach na kredyt. Francja otrzyma również z powrotem swoje okręty handlowe, które były pod zarządem sojuszników po klęsce Francji. Prócz tego USA wydziela Francji 50 okrętów typu „Liberty" po 10.000 ton. Tak samo i Anglia oddaje Francuzom kilka okrętów.

Zestawiając sytuację finansową Francji, pomoc udzieloną jej przez sojuszników z nakreśloną na wstępie złą sytuacją w rolnictwie i przemyśle i z nieustannym wzrostem drożyzny (od marca do listopada o 50%), to zauważymy silny rozdźwięk. Francja ma znacznie lepsze warunki aniżeli wiele innych krajów, dotkniętych przez wojnę, do szybkiej odbudowy, a sytuacja mimo to jest niepomyślna. Przyczyn tego zjawiska niesposób już tłomaczyć czysto ekonomicznymi kategoriami. W kresa to już w politykę. A mianowicie według opinii obserwatorów, przyczyną złego stanu rzeczy jest sabotaż i niechęć warstw kapitalistycznych, które ciągle jeszcze panują we Francji, choć nie rządzą, a czując się zagrożonymi w swoich interesach, wszelkimi środkami nie dopuszczają do normalizacji stosunków. Chciałyby one wstrzymać bieg koła historii, ale wszystko na to wskazuje, że ten rodzaj gospodarki już się przeżył.

L. Orwid

Towarzyszki i Towarzysze!

Obowiązkiem każdego z nas jest pamiętać o „gwiazdce" dla Naszego Żołnierza.

Organizuje ją Propaganda PPS, Pl. Szczepański 9. I. p. pok. 15.

Wolna trybuna czytelnika

Pod złym adresem

Wobec powtarzających się głosów krytyki ze strony Obywateli na wygląd miasta pod względem czystości ulic i placów oraz wywozu popiołu, my, pracownicy Zakładu Czyszczenia Miasta, zgrupowani w Komitecie Partyjnym P.P.S. przy tut. Zakładzie, postanowiliśmy w imię prawdy wystąpić na łamach naszego „Naprzodu", aby jasno i dobitnie naświetlić warunki pracy, w jakich znajduje się tutejszy Zakład.

Jak pracuje Zakład Czyszczenia Miasta w Krakowie?

Na pytanie to chcemy odpowiedzieć i zobrazować tę ciężką pracę. Po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną, budynki administracyjne, warsztaty i garaże Zakładu Czyszczenia Miasta, mieszczące się w Dębnikach, przy ul. Barskiej, przedstawiały stan godny pożałowania. Wskutek wysadzenia mostu dębnickiego przez hitlerowców, oraz działań wojennych, wszystkie szyby w budynkach wyleciały, ściany zaś i sufity popękały i zostały poważnie uszkodzone. Będący jeszcze w ruchu tabor samochodowy, został w czasie ucieczki okupanta w ostatniej chwili wywieziony, a narzędzia warsztatowe i narzędzia pracy, doszczętnie rozgrabione. Tabor konny w ilości 89 koni, kilkunastu platofrm do przewozu popiołu, oraz pojazdów osobowych, został również przez okupanta wywieziony, wzgl. strawiony przez pożar wraz z budynkami, w czasie działań wojennych w styczniu br. W takich więc warunkach przystąpili nasi pracownicy samorzutnie do pracy już następnego dnia po wkroczeniu Armii Czerwonej, aby na mrozie i częstokroć o głodzie, doraźnie zabezpieczać budynki i okna i ratować resztki mienia, które ocalało. Towarzysze nasi nie bacząc na braki, ochoczo jęli się pracy mimo ciężkich warunków. Warsztatowcy z własnymi narzędziami przyniesionymi z domu, przystąpili do kapitalnego remontu dwóch wybrakowanych i wycofanych z ruchu samochodów ciężarowych, które już w lutym zostały oddane do pracy.

Robotników pracujących na ulicy i przy popiele, zajęto przy usuwaniu gruzu w mieście, zwłok, oraz zabitych koni i czyszczeniu ulic, których stan z olbrzymimi masami przeróżnych odpadków przedstawiał się nad wyraz przykro.

Nadmienić tutaj wypada, że zdarzają się wypadki, że robotnicy nasi wykonują prace nie mające nic wspólnego z czyszczeniem miasta, jak np. usuwanie zanieczyszczeń w schronach publicznych.

Że są dziś pewne usterki w wywozie popiołu, czyszczeniu ulic i placów, nie jest to winą pracowników i Dyrekcji, a składa się na to wiele różnorakich okoliczności. Przede wszystkim stan liczbowy pracowników, zatrudnionych przy czyszczeniu ulic i wywozie popiołu jest obecnie o 1/3 mniejszy niż przed wojną. Podczas gdy przed wojną czyszczenie ulic odbywało się środkami mechanicznymi z obsadą 248 ludzi, dziś tę samą pracę wykonuje tylko 132 ludzi i to ręcznie. Wszelkie starania tut. Zakładu o powiększenie liczby robotników, pozostają bez skutku. Benzyna i ropa — te podstawowe paliwa dla samochodów do wywozu śmieci, popiołu i zmiotków ulicznych — są bardzo skąpo przydzielane przez władze wojewódzkie. Przydział ten dostajemy raz na miesiąc i wystarcza on zaledwie na okres 10 dni. W tych więc warunkach nie można myśleć o regularnych wywozach popiołu z terenu miasta. Sprawa przydziału benzyny i ropy w dostatecznej ilości tut. Zakładowi jest kwestią palącą i winna być załatwiona jak najszybciej.

Mimo to, aby stan ulic i placów był pod każdym względem zadowalający, czyni się wszystko. Robotnicy pracujący po 8 godzin dziennie i dłużej na otwartej przestrzeni, narażani na zmiany atmosferyczne, źle odżywiani przez okres okupacji i obecnie, przy braku należytego odzienia i obuwia chorują, opuszczając się w pracy. Choroba ta, to gruźlica płuc, która poważnie zagraża tut. pracownikom, a która jest nawet chorobą „zawodową". Pracownicy zakładu zatrudnieni na ulicy i przy popiele, narażani na wdychiwanie pyłu ulicznego i popielnego, winni być należycie odżywiani. Toteż koniecznym jest przyznanie tut. pracownikom kart żywnościowych dla ciężko pracujących t. zw. kat. „C".

Handel uliczny, który koncentruje się w Rynku Głównym, na placach i niektórych ulicach miasta, uniemożliwia tut. pracownikom należyte ich oczyszczanie. Podczas gdy dawniej sprzedaż odbywała się na urzędowo wyznaczonych placach i trwała do godz. 15-tej, dziś odbywa się dziko do późnych godzin wieczornych tak, że tutejszy robotnik nie jest w stanie należycie doprowadzić do porządku plac czy odnośnej jezdni. Natomiast z zazdrością patrzy na dobrze ubranych i odżywionych przekupniów oraz różnych kombinatorów, którzy bezkarnie przeprowadzają mniej lub więcej niedozwolone transakcje. Chętnieby widział tych obywateli w swych szeregach pracujących nad lepszym wyglądem miasta pod względem czystości.

Bylibyśmy wdzięczni Wojewódzkiej i Miejskiej Radzie Narodowej, czynnikom państwowym i poszczególnym obywatelom miasta, aby zechcieli zainteresować się pracą Zakładu Czyszczenia Miasta tak w terenie, jak i na miejscu, a wówczas jesteśmy przekonani, że nie jeden z tych Obywateli zmieniłby całkowicie swe zdanie, które wypadłoby w sensie dodatnim dla naszej placówki. Jesteśmy przeświadczeni, że gdyby wszyscy pracowali tak jak my, owiani szczerym duchem demokratycznym i przejęci ideą socjalizmu oraz pracy dla siebie i Ojczyzny, nie byłoby u nas szabrowników i nierobów.

PEPESIACY
z Zakładu oczyszczania miasta

Wobec prawa wszyscy równi!

Szanowny Panie Redaktorze!

Od szeregu miesięcy mówi się i pisze ciągle o konieczności uregulowania spraw mieszkaniowych w naszym mieście. Niestety jednak o wielu sprawach mówi się i pisze jedynie. Wszystko to wygląda pięknie na papierze i w przemówieniach, na konferencjach i zebraniach.

Tymczasem większość obywateli, a szczególniej ci, którzy nie mają zaszczytu brania udziału w tego rodzaju uroczystościach, gdyż zajmują się twardą, ciężką pracą, wyczekuje bezskutecznie na rezultaty konferencji. Jeśli na dobitek nie mają „chodów", „wysokich" znajomości lub innych „możliwości" trafienia do przekonania — sprawa ich jest już całkowicie przegraną.

W wolnej, demokratycznej Polsce zbyt wiele jeszcze zależy od silnych „pleców". Niestety! —

— Proszę bardzo oto konkretny przykład.

Na ul. Urzędniczej 14 znajduje się trzypokojowe mieszkanie. — W jednym pokoju mieszka staruszka, właścicielka mieszkania, w drugim rodzina składająca się z 5 osób i pracująca przy warsztacie, który zajmuje połowę tego samego pokoju. O trzeci pokój, zajęty przez sublokatorkę, która wprowadziła się niedawno, starała się wyżej wymieniona rodzina. Naturalnie bez skutku. Wiadomo — nie mieli pleców.

Jednakże znalazł się ktoś, kto potrafił dać sobie radę z prawem. Oto kilka tygodni temu wprowadził się do tego pokoju milicjant. Wprowadził się wbrew woli gospodarza, bez zezwolenia władz. Nota bene, jak dowiadujemy się w Komisji Mieszkaniowej, ten sam milicjant stara się w podobny sposób o dwa inne jeszcze mieszkania w Krakowie. Tymczasem na Urzędniczej „kazał zameldować się", a gospodyni i amatorom na pokój oświadczył autorytatywnie, że on sam jest prawem i że nie ma takiej siły, która śmiałaby go stamtąd ruszyć.

Fakt, że owo uosobienie prawa może sprowadzać sobie co noc najróżniejsze osoby płci żeńskiej, (których meldować nie każe, ale które być może są już meldowane gdzie indziej) i przechodząc przez pokój staruszki zakłóca jej sen — nie należy oczywista do rzeczy.

Zawiadomiony o tym wypadku Komisariat Milicji nie raczył zająć żadnego stanowiska. Wierzymy, że stało się to tylko skutkiem niedopatrzenia i że niedopatrzenia takie należą do rzadkości. — Jednakże obywatel, szukający opieki i ochrony przed bezprawiem, właśnie w Komendzie Milicji powinien tę opiekę znaleźć.

Wiem, jak wielkie straty poniosła milicja w walce z bezprawiem i jak wielkie są jej zasługi na tym polu. Jednakże wypadki samowoli i przekroczenia swych kompetencji przez funkcjonariuszy M. O. winny być specjalnie tępione. — Wypadki tego rodzaju wpływają źle na kształtowanie się opinii społecznej i są wygrywane jako argumenty przez siły wrogie państwu. Dlatego też wierzę, że Komenda Milicji naprawi to niedopatrzenie, a urzędnicy Komisji Mieszkaniowej nie dadzą się nastraszyć milicjantowi, który w tym konkretnym wypadku nie tylko nie jest uosobieniem prawa, ale jego całkowitym zaprzeczeniem.

Stały czytelnik „Naprzodu".

Tydzień w prasie

GABRIEL NARUTOWICZ

16. grudnia upłynęło 23 lata od dnia zamordowania pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza.

Huk wystrzału Niewiadomskiego miał zagłuszyć spontaniczne, żywiołowe, pełne patriotyzmu i dojrzałości politycznej wołanie mas ludowych o demokratyczne oblicze Narodu i Państwa.

Strzały skierowane w plecy prawidłowo i uczciwie wybranego Prezydenta miały dalszy, głębszy jeszcze i bardziej określony cel. Narutowicz był tylko symbolem, był w owym momencie wyrazicielem i wykładnikiem tych wszystkich prądów postępu i demokracji polskiej, które nurtowały większość polskiego społeczeństwa. Strzały wymierzone były faktycznie w lud, w tego ludu najświętsze uczucia, w jego święte prawa obywatelskie, w ideologię i zasady wolności, niepodległego bytu i suwerenności. Klasa robotnicza, masy chłopskie i postępowa polska inteligencja rozumiała to wtedy tak samo jasno i wyraźnie jak dzisiaj.

Gabriel Narutowicz przez pełne godności i majestatu podporządkowanie się woli Narodu, przez przyjęcie wysokiego urzędu i swoją tragiczną śmierć stał się dla wszystkich uczciwych obywateli Rzeczypospolitej uosobieniem przywiązania do zasad demokratycznych, niezłomności przekonań i nieskazitelnej czystości charakteru.

(Kurier Popularny, 51).

CZY TAKA REFORMA SĄDOWNICTWA?

W związku z rozmaitymi projektami reformy sądownictwa „Dziennik Ludowy" (Nr. 106) pisze:

„W jednym z referatów, wygłoszonych ostatnio, wysunięto projekt wyodrębnienia sądów i prokuratury z Min. Sprawiedliwości i podporządkowania ich Krajowej Radzie Narodowej, wreszcie połączenia sądownictwa cywilnego z wojskowym. Jeśli tego rodzaju projekty nasuwają poważne zastrzeżenia, to projekt nadania prokuratorom niespotykanych dziś uprawnień, nasuwa reminiscencje „złych czasów" naszego sądownictwa okresu „sanacyjnego".

Ni mniej, ni więcej, proponuje

(Ciąg dalszy na str. 5).

Nasza metoda wobec opozycji

(Z wiecu P. P. S. w Zakopanem)

Nikogo nie trzeba przekonywać, że PPS to partia demokratyczna, że zawsze walczyła o wolność słowa i że zawsze bronić będzie tej zasady. Nie jesteśmy zwolennikami represji wobec tych, którzy głośno wyrażają swoje niezadowolenie, przeciwnie, chcielibyśmy na wszystkich naszych zgromadzeniach dopuszczać do głosu nawet najczarniejszych reakcjonistów, uważamy bowiem, że niemal we wszystkich wypadkach potrafimy im dać odpowiedzi takie, że puszczanie różnych pogłosek i plotek w dalszym ciągu będzie zahamowane.

Ostatnio po referacie tow. dr. Drobnera i Ciepielowej w Zakopanem zamiast dyskusji, którą odłożono na następny wiec, stawiali „opozycjoniści" i „bezpartyjni" (?!) szereg pytań, na które referenci odpowiadali. Pytania to były takie, jakie bardzo często słyszy się w wagonach, w barach, na jarmarkach, forsowane przez reakcję wszelkiego autoramentu. Powtórzymy ich kilka, a więc:

— Dlaczego jest jeszcze tak dużo wojska sowieckiego u nas?

— Powiedzcie głośno, Obywatelko, czy dużo było tu w Zakopanem wojska sowieckiego pół roku temu? (Okrzyki: Ogromnie dużo! Moc). Powiedzcie, czy w Zakopanem jest teraz jeden choćby żołnierz rosyjski? (Milczenie. — Po chwili okrzyk tej obywatelki: „U nas nie ma, ale w ogóle w Polsce!). W ogóle w Polsce wojska sowieckiego nie ma już. Są tylko małe oddziały gospodarcze i szpitale, pełne rannych na naszej ziemi czerwono-armiejców. Jest jeszcze kilka komend wojskowych sowieckich, ale w niewielu miastach.

— Czemu tyle jeszcze rabunków i gwałtów na ludności?

— Każda wojna pociąga za sobą zdemoralizowanie jednostek, nazwanych u nas maruderami. Kradną i rabują nie tylko nieliczni, w każdym razie coraz rzadziej, żołnierze sowieccy, kradną także, niestety — wbrew wszelkim zakazom, mimo ostrych zarządzeń naszych władz wojskowych i polscy żołnierze. Tak Marszałek Rokossowski, jak i nasz Naczelny Wódz czynią wszystko, by zdusić tę klęskę powojenną i musicie stwierdzić, że warunki bezpieczeństwa są coraz lepsze.

— Po co nam 19 ministerstw, kiedy mogłoby to samo zrobić 8 ministerstw. Na przykład Ministerstwo Lasów, Bezpieczeństwa, Informacji i Propagandy, Zdrowia itd.

— Może jest trochę racji w tym. Ale to tylko przejściowe ministerstwa, jak Lasów, czy Propagandy. Skoro tylko trudności w drzewostanie zmniejszą się, zorganizuje się kulturę leśną, to i Rząd zlikwiduje ministerstwo lasów. — Co do bezpieczeństwa, to zawsze był duży departament bezpieczeństwa publ. w w Min. Spraw Wew., teraz zaś ta moc volksdeutschów, bulbowców, NSZ-owców, którzy mordują milicjantów, urzędników bezpieczeństwa, działaczy ludowych, wymaga dużego aparatu dla walki z tymi wewnętrznymi wrogami. Amnestia dana AKcom, ujawnienie się wielu, którzy ukrywali się przed władzami, uspokoiła poważnie kraj, w lasach zostali tylko nie-ideowcy, obrońcy obszarnictwa, anarchii i nieładu. Prawdą jest, że dawniej były nadużycia w Urzędach Bezpieczeństwa, ale w bezpieczeństwie stosunki znacznie się poprawiły, śledztwo trwa coraz krócej. Trzebaby, by do Bezpieczeństwa zgłaszali się ludzie starsi, a i żalów będzie coraz mniej. — Ministerstwo Informacji i Propagandy staje się coraz zbędniejsze, tym bardziej, że ta propaganda nie jest najlepsza, a informacje też nie zawsze dobrze informują. I my mamy zastrzeżenia co do propagandy filmowej, radiowej, PAP nie daje takich wiadomości, jakie interesują ludność, ale wiemy, że i w tym zakresie następuje poprawa.

— Dlaczego zdrożały marki pocztowe i bilety kolejowe? Rośnie z tego drożyzna.

— Kto chce, by urzędnik pocztowy, kolejarz, listonosz otrzymywał wyższą zapłatę, ten musi się zgodzić z podwyżką, skoro państwo nie ma wystarczających wpływów z podatków. Tylko fanatyczni wrogowie nasi wewnętrzni mogą równocześnie żądać wyższych płac, obniżenia cen produktów, równocześnie obniżenia cen przejazdu koleją itd. Gdybyśmy dostali duże pożyczki zagraniczne, Rząd nie podnosiłby cen marek pocztowych, zwiększył płace, gdyby przemysł nasz płacił rzetelnie podatki i ubezpieczalniom nie był dłużny miliony złotych, inaczej wyglądałyby nasze szkoły, nasze szpitale, nasze szosy. Opozycja nasza chciałaby, byśmy nalali z próżnego, sczerze, że oni, tj. endecy i dawni obszarnicy inaczej i lepiej by rządzili. Ale to, żeby reakcja u nas z powrotem objęła władzę, to jest marzeniem ściętej głowy. Raz objęli robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca władzę, to jej z rąk nie wypuścimy i sami uporządkujemy państwo i musimy sobie dać rady.

— Po co nam jacyś przewodniczący rad narodowych, to wszystko tylko dużo kosztuje. Dawniej robił wszystko burmistrz, a kontrolowała rada miejska, a nie żadna narodowa.

— Obywatel z PSL nie rozumie właśnie tego, że w Polsce coś się zmieniło. Czepia się każdej słomki. Nie widzi właśnie nowego ducha demokracji w tym, że ponad burmistrzem, prezydentem czy wojewodą jest czynnik nadzorczy, kontrolujący, ustawodawczy w radach narodowych, że członkowie rad mogą świetnie orientować się w potrzebach miasta, powiatu czy województwa, a nie muszą sami wykonywać. Było źle, gdy burmistrz stojący na czele rady miejskiej uchwalał, wykonywał i kontrolował siebie. Teraz rady mają charakter ustawodawczy, a wykonawczymi czynnikami w gminie jest wójt, burmistrz czy prezydent, w powiecie starosta, w województwie wojewoda, w państwie Rząd. Ten zarzut co do zbędności przewodniczących rad narodowych jest szukaniem dziury na całym.

— Czemu nie wymienia się krakowskich złotych na nowe złote w dalszym ciągu?

— Nie wiedzieliśmy, ile wydrukowano za czasów okupacji złotych „krakowskich". Nie można było bez końca wymieniać, bo trzeba by drukować ciągle nowe złote, nastąpiłaby inflacja i zamiast 100 zł. za coś trzebaby płacić jak w r. 1923 tysiąc, czy milion i więcej. Państwo musiało zrobić cesarskie cięcie w tej sprawie. Kto nabrał za czasów okupacji, gdy ginęły miliony ludzi w obozach, w Oświęcimiu czy na Majdanku, pełne kiesy — może pocierpieć. Nie myśli on o tym, że z powstania warszawskiego zostali nędzarze, że tysiące ludzi najszlachetniejszych walczyło w lasach przeciw faszystom, a ten „ciułacz narodowy" miałby jeszcze od państwa dostawać nagrody za to, że w dobrobycie żył przez lat 5 i nabijał kieszeń? (Okrzyki: A jak przyjdą wybory, to zechcecie mieć nasze głosy?) Rezygnujemy z Waszych głosów. Dostaniemy je od robotników, którzy nie mieli co wymieniać, od urzędnika, który nie miał nawet na osobę w swej rodzinie 500 zł., od chłopa bezrolnego, który nie miał czym paskować, a wy możecie wybierać takich, którzy będą bronili waszego złotego cielca.

— Ile nam płacą Sowiety za węgiel, a ile Szwecja? Po co wysyłać węgiel do Rosji?

Nie zapominajcie, że Sowiety płaciły krwią milionów wyzwolenie naszego kraju. Nie ma u nas szwedzkich cmentarzy, ale czerwonych mogiłek są tysiące. Gdy Anglia i Ameryka nie przysyłała nam mąki dla głodującej ludności Pragi, z Sowietów nadchodziły dziesiątki tysięcy ton mąki. Stamtąd dostawaliśmy lekarstwa, stamtąd broń, armaty, manlichery, samoloty dla naszego wojska. Gdyby nie ZSRR, nie moglibyście w tej chwili stawiać nam po polsku pytań w tej sali. (Okrzyk młodego człowieka: „A gdybyśmy tak wszyscy zwarli się, to razem bez niczyjej pomocy dalibyśmy rady Hitlerowi"). Nie, nie, gdybyśmy wszyscy szli zgodnie ze sobą razem, to nie potrafilibyśmy zrobić jednego manlichera, jednego ręcznego granatu, bo na to trzeba wielkiego przemysłu wojennego, trzeba mieć surowiec. (Okrzyki: Ale Ameryka posyłała do Sowietów! Same Sowiety nie miały wszystkiego). Gdyby nawet tak było, to nasze wojsko dostawało wszystko nie z powietrza, a od Sowietów i o tym musimy pamiętać. Ile więc węgla dostarczymy Rosji Sowieckiej, to jeszcze zawsze będzie czas potargować się, bo przecież dostajemy od Sowietów bawełnę, wełnę, len, a Szwecja daje nam tylko rudę żelazną, a benzyny, kauczuku nam nie sprzeda, nie sprzeda herbaty. Gdybyśmy byli takimi szaleńcami i zapomnieli o wszystkich naszych moralnych zobowiązaniach, to stanęłyby huty na Górnym Śląsku, fabryki maszyn rolniczych, stanęłaby Łódź, Bielsko, Żyrardów.

I takich pytań było więcej i takichże naszych odpowiedzi. Ale po dwugodzinnej takiej „dyskusji", rzucili na odwrót pytanie nasi referenci zebranym: „Czy wszystko jasne? Czy oponenci mają nam coś do zarzucenia w tych sprawach, co do których stawiali zapytania? A na to były odpowiedzią tylko frenetyczne oklaski. Kilku z oponentów pytało się, gdzie mieści się nasza organizacja partyjna, że chcieliby przychodzić na odczyty, spotykać się z naszymi PPS-owcami itd.

A jeden doszedł i powiada: Byłem pod wrażeniem plotek oszczerczych i bzdurstw, jakie przeciw Rządowi i Waszej partii szerzy się, a dziś wiele mi się rozjaśniło: Sam głosiłem po kątach, że PPS to polska partia sowiecka, dziś „przejrzały oczy moje" — przyznaję, że się myliłem, że jesteście Polską Partią Socjalistyczną. Mam jeszcze szereg zapytań i niewyjaśnionych spraw. — Odpowiedzieliśmy mu, żeby przychodził na nasze publiczne wiece, na publiczne dyskusje, ale do partii przyjmiemy go dopiero wtedy, gdy zapozna się z naszym programem partyjnym, że znajdzie u nas odpowiedzi nie tylko w sprawach dnia powszedniego, w sprawach aprowizacyjnych, ale w sprawach zasadniczych, do czego nasza partia zdąża.

I nie szukajcie u nas kariery, posad, protekcji. Tego nie znajdziecie. Miejsce u nas jest dla uczciwych Polaków, którzy zgodzą się na nasz program partyjny, socjalistyczny, zgodzą się z naszą taktyką i pójdą do roboty ciężkiej i ofiarnej, aby właśnie wśród takich, do jakich oni dotychczas należeli, doszło uświadomienie. I aby jeżeli na wiosnę będą głosowali, to oddadzą kartkę wyborczą na takich, którzy myślą tak, jak my myślimy, którzy uczyliśmy się u Stefana Okrzei, Ignacego Daszyńskiego, Bolesława Limanowskiego, Hermana Liebermana polskiej myśli socjalistycznej.

bd.

Tydzień w prasie

(Dokończenie ze str. 4 tej).

się bowiem udzielenia prokuratorom nie tylko prawa zaskarżania wyroków prawomocnych (do jakiego chaosu może to doprowadzić?), ale również prawa dokonywania aresztowań bez decyzji sądu a wreszcie dokonywania aresztowań osób, co do których zachodziłoby podejrzenie, iż mogą popełnić przestępstwo. Śledztwo proponuje się znieść. Dosłownie.

Cały ten projekt, podważający zasady każdej demokratycznej konstytucji, nie tylko lekko „zezuje" w stronę uprawnień dawnego sądownictwa faszystowskich Włoch, ale, prawdopodobnie mimo woli, sięga najgorszych wzorów absolutystycznej monarchii francuskiej sprzed okresu Wielkiej Rewolucji. Wówczas istotnie królewski prokurator był panem życia i śmierci „poddanych Jego Królewskiej Mości", wówczas to dla celów „zapobiegawczych" można było decyzją prokuratora aresztować i więzić latami w Bastylii ludzi bez przeprowadzenia śledztwa i bez przewodu sądowego.

Sądownictwo nasze wymaga reformy, ale reforma ta nie może stwarzać z urzędu prokuratorskiego jakiejś nadrzędnej władzy w państwie, nie może cofać o 200 lat wstecz zdobyczy społecznych wywalczonych przez robotnika i chłopa".

Niemcy bez maski

Pułapka lüneburska

W początkach procesu luneburskiego byłem zgodny z owym szarym żołnierzem amerykańskim, który w liście do radia nazwał wszystkie formalne i uroczyste procesy przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim po prostu kpinami ze sprawiedliwości. Dla jego prostego chłopskiego rozumu, zbrodnie hitlerowskie były tak wstrząsające, że kula w łeb dla wszystkich „nazi" była jedyną sprawiedliwą reakcją. W oczach tej prostej ludowej sprawiedliwości, proces luneburski musiał wydawać się nędzną komedią i wręcz zbrodnią przeciwko sprawiedliwości.

Dopiero mowa obrończa arcybestii — która chyba tylko z niemiecko-pedantycznych względów porządkowych i metrykalnych nosiła ludzkie nazwisko Kramera — spowodowała u mnie rodzaj olśnienia i objawiła mi niezgłębioną i nieoczekiwaną mądrość formalistyki i tradycjonalizmu prawnego chytrych anglo-sasów: ten pozornie naiwny i dobroduszny formalizm był szatańską pułapką, nastawioną i obliczoną na przysłowiową głupotę i gruboskórność niemiecką. Kramer bierze na serio komedię procesu i przed całym światem demaskuje raz jeszcze prawdziwe oblicze Niemiec. Zamiast milczeć lub symulować chorobę umysłową, do wszystkich potworności zbrodni niemieckich dodaje jeszcze jedną, w swym cynizmie i nikczemności dorównującą, jeśli nie przewyższającą poprzednie zbrodnie. Do zbrodni czynów dodaje zbrodnię ich obrony.

Krwawy kat bierze komedię sądową najwyraźniej za dobrą monetę i sam łykając haczyk, uważa swoich sędziów za poczciwych głuptasów i słabych na umyśle. Spokojny formalizm i flegmę anglo-saską bierze za słabość i zgniły humanitaryzm ludzi, których dobry bóg niemiecki poraził głupotą — i postanawia być bezczelnym. Idzie na całego. Zamiast skomleć o litość i lizać buty sędziów, jak to czynili masowo es-esowcy, pozwala sobie na generalną próbę usprawiedliwienia wszystkich oprawców obozowych. Uderzając w ton sentymentalny, broni kobiety niemieckiej — ucieleśnienie dobroci i łagodności, która — jako dozorczyni obozowa — z pałką gumową zapoznała się dopiero u wojsk angielskich, wkraczających do obozu w Belsen (tak!). Broni nawet niemieckie wilczury obozowe. W jego zeznaniach te tresowane na ludzi potwory, rozrywające ludzi i zapędzające tłumy nagich ofiar do krematoriów w celu uzyskania tam koniecznej ciżby, są to niewinne, łagodne i merdające ogonkiem psiny, ot! takie maleńkie, rozkoszne stworzonka. Jeśli idzie o niego samego, Kramera, to był on po prostu ofiarą faszyzmu, ofiarą reżimu (gdyby go nie powieszono, związek ofiar faszyzmu w Niemczech miałby zapewne jednego honorowego członka więcej). Wprawdzie brał udział w masowych gazowaniach, był jednak do tego stopnia humanitarny, ludzki, że tylko rzadko i niechętnie (tak!!!) pasł się widokiem mordowanych w komorze gazowej, zaglądając przez okienko komory.

Obrona Kramera, to obrona Niemiec. To nowa zbrodnia niemiecka, to korona tych zbrodni, to prawdziwy, istotny sens procesu luneburskiego, to prawdziwy triumf pozornie naiwnej sprawiedliwości anglo-saskiej. Obrona Kramera, to najcięższe oskarżenie Niemiec, to dowód ich nieuleczalnego obłędu, ich cynicznej anormalności, a przede wszystkim ich niepoprawności! Obrona Kramera, to definitywne ośmieszenie pobożnych moralistów, bredzących o reedukacji Niemiec.

Z tego punktu widzenia proces luneburski należy ocenić pozytywnie. Dzięki Kramerowi i towarzyszom proces ten mógł stać się symbolem i drogowskazem. Niemcy zdemaskowały się w nim same i ukazały swoje straszliwe, prawdziwe oblicze Meduzy.

Dopiero wyrok przekonał mnie, że nie miałem racji, że rację miał trybunał nie tylko sądzący pewien odcinek zbrodni niemieckich, ale też dający lekcję poglądową na rodzime, obiektywne możliwości powstawania tego rodzaju typów lombrosowskich właśnie w Niemczech.

Dr W. Marcinkowski.

„Robotnik" znowu w Warszawie

Dnia 17 b. m. w południe Warszawa powitała powracającego w jej mury po wojennej wędrówce „*Robotnika*".

Na uroczystość otwarcia drukarni i redakcji w nowym gmachu przy Al. Jerozolimskich przybyli liczni przedstawiciele władz z wiceprezydentem KRN tow. St. Szwalbem i premierem tow. Osóbką-Morawskim na czele.

Przybyłych powitał w wielkiej sali zecerni redaktor naczelny „*Robotnika*", tow. Jan Dąbrowski. Następnie przemówił tow. Premier, podkreślając, że powrót „Robotnika" do stolicy zbiega się z całkowitym zjednoczeniem PPS.

Powrót „*Robotnika*" do Warszawy nie jest obojętny żadnemu z robotników polskich, zjednoczonych pod sztandarem PPS, wraca bowiem do stolicy pismo, które przez pół wieku, w najcięższych warunkach, wspierało słowem klasę robotniczą w jej walce, uświadamiało ją i jednoczyło. Dzień taki skłania do spojrzenia wstecz, na olbrzymi dorobek 51 lat pracy i walki.

„*Robotnik*" związany jest z życiem Partii od zarania jej istnienia. Kiedy bowiem powstaje on w lipcu 1894 roku, jako propagator idej, które wtedy torowały sobie dopiero drogę do społeczeństwa, PPS ma za sobą dopiero dwa lata pracy organizacyjnej. Wyrosła z dławionych terorem zaborcy organizacji socjalistycznych, zaczynała zaledwie tworzyć masowy ruch robotniczy.

W latach niewoli nielegalny „*Robotnik*" zagrzewa do walki, umacnia wiarę w wyzwolenie, wskazuje ku temu właściwą drogę; jest trybuną mas pracujących w walce o swoje prawa, na łamach jego kształtuje się twórcza, przodująca myśl socjalistyczna.

W okresie drugiej niepodległości prowadzi nieubłaganą walkę z kapitalizmem. Wstecznictwo polskie zmusza go często do milczenia, ale i wtedy białe plamy cenzury mają dla robotnika polskiego dostateczną wymowę.

Wojna i okupacja hitlerowska nie przerywają działalności „*Robotnika*". W otoczonej, płonącej Warszawie, w dni wrześniowe, zagrzewa do ostatniej chwili lud warszawski do obrony. Zszedłszy do podziemia, wychodząc w różnych formach, umacniał w świadomości socjalistów konieczność walki z faszyzmem o Niepodległą Polskę Ludową.

11 listopada 1944 r. ukazał się w Lublinie pierwszy numer jawnie znów drukowanego „*Robotnika*".

„Jakże ciężki — pisał w artykule wstępnym red. Dąbrowski — jakże bolesny jest apel dawnych naszych towarzyszy, którzy piórem swym ze szpalt „*Robotnika*" szerzyli świadomość socjalistyczną, głosili naszą prawdę i wolę — prawdę i wolę mas robotniczych. Zaledwie wspomnisz jakie nazwisko — echo pięciu lat niewoli odpowiada: „Zginął za Polskę!" Zginął Red. Naczelny z okresu obrony Warszawy, M. Niedziałkowski, dziesiątki współpracowników padły ofiarą terroru...

Po 3-miesięcznej pracy w Lublinie przeniosła się redakcja do Łodzi. Robotnicza Łódź gościła go już po raz drugi. Pierwszy raz znalazł tu schronienie w czasie walki podziemnej z caratem.

Dziś „*Robotnik*" wychodzi w Warszawie.

Powraca do miasta, z którym związany tysiącznymi więzami wspólnej walki i ofiar. Redakcja „Naprzodu" serdecznie życzy, by w odbudowującej się stolicy praca „*Robotnika*" była jeszcze wspanialszą kontynuacją półwiekowego okresu walki o te same ideały, o które walczyliśmy wszyscy — Niepodległej Polski Socjalistycznej.

jr.

KAZIMIERZ TURAJ

„Zółte niebezpieczeństwo"

Nie wiem, co mojemu Przyjacielowi najbardziej zaszkodziło, czy stołówka, czy Chrystusowe załatwienie sprawy Volkslist, czy też wiadomości o „eksterminacyjnej polityce wobec Niemców w strefie anglo-amerykańskiej", czy wreszcie współpraca polityczna w bloku 4-ch stronnictw, bo i to możliwe) -- dość, że nagle zaczął niknąć w oczach, stał się jakiś dziwnie nerwowy, zgryźliwy i nieprzystępny, jakby go odmieniło.

Myślałem z początku, że miał jakąś kolizję z bombą atomową, albo z... Ale i to nie. Odkąd wyczytał w jakimś dzienniku, że uczeni innych krajów są już na tropie atomówki i że lada chwila można będzie rozpocząć naukową seryjną produkcję niby żarówek Osramówek, Tungsramówek czy innych, zaklął szpetnie i warknąwszy przez zęby: „No, no! psiakrew! a to byłaby heca" — postanowił starannie omijać ten temat. Uznał, że wynalazek spowoduje dużo niepotrzebnych komplikacyj w urzędach patentowych różnych krajów. A poza tym, po prostu miał wstręt do fantazjowania a la Verne. Żyć blisko 6 lat w świecie fantazji i dopiero kilka miesięcy w świecie realnym, to nawet na jego pogodny charakter było za dużo. Stracił też apetyt, coraz hardziej zaopuszczał się w pracy. Nawet narzeczoną zaniedbał. Koledzy nie mogli się nadziwić, że skądinąd bardzo muzykalny, nagle przestał zupełnie reagować na „muzykę szkła" i upojny dym „cudzesów". Nadomiar złego, niedość że wyglądał jak zagłodzony chart, począł żółknąć w tempie chińskim.

Któregoś wieczoru zajrzałem do niego (podnajmował kozetkę u kolegi-sublokatora. Obaj zajmowali w partii dosyć ważne stanowiska i z tego powodu nie mógł zająć mieszkania), aby stwierdzić, czy już dojrzał jak cytryna. — W międzyczasie przyszło kilka osób na bajki. Pod koniec ożywionego zebrania towarzystwo zdołało zauważyć, że Przyjaciel mój w ciągu całego wieczoru nawet pary z gęby nie puścił. Wydało się to dziwne, bo jak każdy politykujący lubiał w dyskusjach wtrącać swoje trzy grosze. Nazywał to publicznym wypróżnieniem intelektu. Ale tego wieczoru — jak już wspomniałem — zaniemówił. Nikt jednak jakoś nie mógł uwierzyć, że mu coś dolega, że jest chory, tyle razy nabierał nas na różne psie figle. Dowcipniś. Symulant.

— „Znowu kogoś chce nabrać na zastępstwo — mówił nasz nadworny satyryk. No, ale teraz to mu się już nie uda, mimo że tak świetnie symulnie „żółte niebezpieczeństwo". Phi! A może żółtaczka, to też choroba? — dowcipkował. Teraz Was będzie bujał, że musi jechać do domu na pogrzeb ojca. Tylko którego?... Coprawda, żółty to jest tak jakby miał kilku ojców. Ha! ha! ha! i ucieszony tym stekiem... gryzłówek spojrzał triumfująco po zebranych, jakby chciał powiedzieć: „A to-m go zjadł, co? — To na wyciskanie wody (wierszowego) z mojej literatury".

Ledwie skończył, a już się do niego dobrała nasza miss Klawiatura i, uśmiechając się makabrycznie, zakwiliła słodko: „No, ale mówcie co chcecie i tak ma szczęście, że to nie w czasie okupacji chwycił ten ładny kolorek. Wyobraźcie sobie, że jakaś elegancka SS-manka, gustuje w takim kanarkowym kolorze i brak jej do kompletu tylko torebki i rękawiczek. Spotyka gdzieś naszego redaktorka i... przepadł. Jak kamień w wodę. Pojechałby do Gdańska „na wyprawę". He! he! he! a to dobre, co? Na wyprawę...

Chory spojrzał na mnie błagalnie żółtkiem oczu, prosząc o ratunek. Niestety! Zanim zdołałem usta otworzyć, już się otworzył ekonomista, mający z nim stare porachunki za opuszczenie w którymś z artykułów 00, co kompletnie zniekształciło sens jego wywo-

O wydziały szkolne Partii Socjalistycznej

Socjalizm przestał już być ruchem społecznym, który stawia sobie tylko wąskie cele poprawy warunków bytu klasy robotniczej. Obejmuje on całokształt zagadnień przebudowy społecznej, co skłania władze partii socjalistycznych do tworzenia wydziałów specjalnych, w których rzeczoznawcy i specjaliści rozwiązują konkretne zagadnienia polityki na różnych odcinkach życia społecznego. Jednak obok spraw związków zawodowych, spraw gospodarczych i samorządowych, dla których także wydziały już istnieją, również zagadnienia polityki szkolnej i oświatowej wymagają nie mniejszej troski ze strony partii.

Warto na chwilę zastanowić się nad rozmiarami tego odcinka pracy. Tak więc liczba nauczycieli wynosiła w okresie przedwojennym ponad 100.000. W obecnym, nowym ustroju osiągnie ona niebawem niewątpliwie cyfrę jeszcze większą. Ta olbrzymia armia nauczycieli uczyła kilka milionów dzieci i młodzieży, skupionych w kilkunastu tysiącach szkół. Budżet samego tylko Ministerstwa Oświaty nawet w okresie największych redukcji wynosił kilkaset milionów złotych. A jeśli do tego doliczyć wydatki samorządów na cele szkolne, budżet szkolnictwa prywatnego oraz inne pozycje, można bez przesady określić wysokość wydatków społeczeństwa na cele szkolne na miliard złotych przedwojennych.

Wartość społeczna wydatków na cele szkolne zależy całkowicie od sposobu ich zużytkowania. Gdyby przyjąć tezę pedagogiczną prof. A. B. Dobrowolskiego, w myśl której nauka szkolna tylko wówczas daje dobre wyniki społeczne, o ile się nie przerywa jej, zanim uczeń nie osiągnie odpowiedniego stopnia dojrzałości umysłowej, wówczas wobec faktu, że młodzież robotnicza i chłopska kończyła co najwyżej szkołę powszechną, a tym samym systematyczną naukę w ogóle już w 14 roku życia, a więc o dwa lata wcześniej, niż tego wymaga, jak widzimy, nowoczesna pedagogika, należałoby uznać większość kapitału społecznego, wydatkowanego na cele szkolne za zmarnowany. Widzimy więc, że zagadnienie granicy wieku szkolnego, zdawałoby się napozór zagadnieniem teoretyczno-pedagogicznym ma zasadnicze znaczenie w procesie wytwarzania się różnic społecznych i że ono kształtuje realną treść demokracji w nie mniejszym stopniu, niż czyni to poziom płac lub np. warunki mieszkaniowe.

Nie mniejsze znaczenie ma sama treść nauki szkolnej i w ogóle atmosfera panująca w szkole. Wiemy z doświadczenia, że najwierniejszymi synami klasy robotniczej i najdzielniejszymi bojownikami o ideały socjalistyczne są ci, którzy wcześnie poszli do pracy zawodowej, natomiast ta część młodzieży robotniczej i chłopskiej, która długo przebywała w szkole i nasiąkła jej atmosferę w większości „deklasowała się", odchodziła od klasy robotniczej i zasilała szeregi mieszczaństwa i burżuazji, przyjmując ich wsteczną, reakcyjną ideologię.

Jeśli zatem demokracja społeczna ma przybrać jakieś realne kształty, a nie być tylko sloganem partyjnym lub hasłem wiecowym, treść duchowa szkoły musi ulec zmianie. Wszystkie przedmioty nauki szkolnej i cały proces wychowawczy w szkole musi być przepojony duchem socjalistycznego humanizmu i postępu, szkoła musi stać się rzeczywistym narzędziem demokracji społecznej.

Nowy ład społeczny, który socjalizm pragnie stworzyć, wymaga „nowego człowieka", jak głosił myśliciel wybitny i teoretyk socjalistyczny, Max Adler. Na nic się nie zdadzą najpiękniejsze ideały partii socjalistycznych, związków zawodowych, organizacji spółdzielczych, jeśli dusza człowieka będzie pełna narowów kapitalistycznych, jeśli umysł jego będzie omotany pajęczyną średniowiecznych przesądów, jeśli jego postawa życiowa będzie antydemokratyczna.

Ruch socjalistyczny w Polsce ciągle jeszcze za mało troszczy się o sprawy szkolne. Nie wystarczą uchwały demokratycznych Zjazdów Oświatowych ani zalecenia demokratycznych władz szkolnych, lecz to jest ważne, jak to będzie w praktyce realizowane. Ruch socjalistyczny poprzez nauczycieli socjalistów i poprzez socjalistyczne koła rodzicielskie, zakładając, że będą one odpowiednio instruowane przez socjalistyczne wydziały szkolne, docierając jako ruch masowy do najdalszych zakątków kraju i najdalszych dzielnic miast, może w dużym stopniu wpłynąć na zasadniczą zmianę treści duchowej szkoły w kierunku rzeczywistego jej zdemokratyzowania, a więc w kierunku socjalizmu.

Adam Pawłowicz.

Posiedzenie Miej. Rady Nar. Krakowa

Dnia 18 bm. odbyło się w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej Krakowa. Na wstępie uzupełniono skład członków Rady, do której na miejsce tow. W. Wojewody wszedł tow. Zygmunt Zawadzki (PPS) jako przewodniczący. — Z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej weszli również tow. Feliks Szczypuła, kontroler MKE, tow. Helena Ciepielowa i tow. Czesław Dylowicz, zastępca przewodniczącego Miejskiej Komisji Mieszkaniowej.

W dalszym ciągu obrad prezydent Miasta St. Wolas złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w miesiącu październiku i listopadzie. Następnie zebrani omawiali ciężką sytuację mieszkaniową pracowników miejskich, trudności poszczególnych przedsiębiorstw miejskich i sytuację aprowizacyjną, która w listopadzie uległa znacznemu pogorszeniu.

Przy sprawozdaniach ze stanu bezpieczeństwa w mieście stwierdzono, że nie został on jeszcze całkowicie opanowany przez organy Milicji Obywatelskiej. — Ograniczenie pomocy wojska spowodowało interwencję prezydenta w D. O. K. o udzielenie większej pomocy i w Komendzie Armii Czerwonej o wydanie zarządzeń zmierzających do energicznego ścigania maruderów. Prezydent St. Wolas poinformował również zebranych o swej rozmowie z marszałkiem Rokossowskim, który oświadczył, że wielka ilość maruderów, dopuszczających się grabieży, została wyrokiem sądu rozstrzelana.

Na drugiej sesji MRN toczyła się debata nad budżetem Miasta Krakowa.

Po expose budżetowym wygłoszonym przez prezydenta Wolasa, który stwierdził, iż na skutek ciężkiej sytuacji gospodarczej niedobory miasta wyrażają się sumą 80,000.000 zł., przystąpiono do dyskusji nad projektem budżetu. Mimo głosów szeregu radnych proponujących zrównoważenie budżetu przy pomocy likwidacji funduszów kulturalno - oświatowych, zwiększenie podatków i redukcji personelu Zarządu Miejskiego, projekt budżetu został przyjęty na wniosek tow. Dr Bolesława Drobnera. Dr Drobner przemawiający jako przedstawiciel Klubu Radnych czterech stronnictw, — stwierdził, że samorząd nie jest jednak należycie doceniany. Mówca oświadczył, że Miejska Rada Narodowa ma pełne zaufanie do Prezydium Miasta i dlatego bierze pełną odpowiedzialność za jego pracę.

Najważniejsze pozycje nowo uchwalonego budżetu przedstawiają się następująco: oświata zł. 25,551.895, kultura i sztuka zł. 9,305.419, zdrowie publiczne zł. 24,300.563, opieka społeczna zł. 19,744.786. — Ogółem budżet administracyjny w wydatkach zwyczajnych zamyka się kwotą zł. 205.676.218. W dochodach zwyczajnych zł. 124,871.052. Budżety przedsiębiorstw miejskich wyrażają się cyfrą zł. 284.926.178. Budżet szpitali miejskich złotych 10,453.973. Budżet Teatru Miejskiego na okres -. X. 45 — 31. III. 46 r. zł. 7,135.398.

Wynikający w porównaniu wydatków i dochodów budżetu administracyjnego niedobór zł. 80.799.166. zostanie pokryty z dotacji i subwencji skarbu państwa oraz drogą operacji kredytowych.

dów na temat indolencji deflacji, czy też deflacji indolencji i chichocząc z fajką w zębach zajechał nas gospodarczym kawałem: „A wiecie Wy, że to bujda co mówią o wartości człowieka! Niby cały z kościami wart jest coś około funta szterlinga. Nic podobnego! Nie uwzględniono jakości. Bo pomyśleć, gdyby tak ten zezwłok (to znaczy niby mojego przyjaciela) sprzedać w proszku zamiast szafranu tym, którzy dodają masłu kolorów — tobym człowiek napewno ładny grosz zarobił. Towar pokupny, ale cóż zrobić z takim co to jeszcze jest w 70 procentach w płynie? Sabotażysta — psiakrew! Typ aspołeczny".

Po tych rzeczach dalibóg szybko się pożegnał, nie widząc, że przyjaciele wprowadzili przyjaciela w stan głębokiego omdlenia. Przybył lekarz, stwierdzając ciężkie schorzenia wątroby, nerek, woreczka żółciowego i jakichś tam jeszcze innych części oraz kompletne wyczerpanie nerwowe. Coś zapisał i, dowiedziawszy się, że nie otrzyma honorarium wcześniej niż po pierwszym trzeciego miesiąca (przyjaciel mój miał zwyczaj wyżywać się a conto), uśmiechnął się do nas wdzięcznie, zapewniając, że to nic nie szkodzi, że honorarium otrzyma dopiero za 3 miesiące, bo to i tak będzie 9 miesięcy wcześniej zanim otrzymamy przepisane zastrzyki i pigułki. — „Tak, moi panowie, recepta jest w tej strefie, a lekarstwa w innej strefie. W każdym razie nie wiem, kto kogo nabrał bardziej!"

Jak się potem okazało, przyjaciel mój naprawdę był ciężko chory. Przeleżał w szpitalu dobrych kilka tygodni. Odwiedzający go opowiadali mi, że nasz sposób „rozweselania" go odbił się na nim katastrofalnie. Często w malignie powtarzał niezrozumiałe dla pielęgniarek słowa o jakichś szafranach... proszku... czy naprawdę wart jest tylko funta szterlinga?... Przysięgał, że miał tylko jednego ojca... A najczęściej kulił się i krył pod kołdrą, krzycząc przeraźliwie: ...SS-manka... ratunku!... nie chcę być torebką!... Razu pewnego zaczął gdzieś uciekać, biegnąc ku zgorszeniu zakonnic-pielęgniarek w stroju więcej niż negliżowym.

Po opuszczeniu szpitala jako lekko chory na umyśle (mania prześladowcza) wyjechał na zachód, do Wrocławia. Przez jakiś miesiąc zachowywał się w sposób nie zwracający uwagi. Któregoś jednak dnia, podrażniony dźwiękiem mowy niemieckiej rzucił się z furią na przechodzące niemki, gryząc, kopiąc i wydając nieartykułowane dźwięki. Widocznie nie wytrzymał, co uchodzi tylko warjatowi.

Po obezwładnieniu go i zbadaniu stanu umysłowego umieszczony został w zakładzie dla umysłowo chorych w...

Ponieważ czułem się współwinnym za doprowadzenie go do tego stanu przez to, że nie zapobiegłem owego nieszczęsnego wieczoru dowcipkowaniu na temat jego choroby, udałem się do tegoż zakładu. Odwiedziny powtórzyłem kilkakrotnie i ku mojemu zdumieniu dowiedziałem się, tak od lekarzy, jak i pielęgniarzy, że jest to człowiek całkowicie zdrowy. Rozmawia normalnie. Manii prześladowczej ani śladu. Interweniowałem, aby go wypuszczono, jednak bezskutecznie. Dyrektorem zakładu jest doktor praw, który ma zwyczaj mawiać interweniującym: „Jeszcze nie, przę... Pana. Jeszcze nie, — z ostrożności procesowej"!

Prawdopodobnie ów atak furii i gwałtowne wyładowanie się uleczyło mojego przyjaciela całkowicie. Nie wiem, komu polecić tę receptę, bo nie jestem lekarzem. W każdym razie przy urazach psychicznych na tle „herrenvolka" wartoby się nad tym zastanowić.

Dalszych jego losów nie znam, bowiem przez dłuższy czas i ja chorowałem. Znając go dobrze przypuszczam, że teraz udaje warjata, bo zakład ma piękny park, dobrą bibliotekę i naprawdę obfitą i smaczną stołówkę.

Spółdzielnie pracy w chałupnictwie

Chałupnictwo jest prawie z reguły pracą uboczną i to prawie zawsze małorolnego gospodarza wiejskiego, czyli jest uzupełnieniem dochodu pracującej w nim ludności. Poza wsią (głównie dział odzieżowy) chałupnictwo rozwijało się w miastach, przy czym w dużym stopniu zatrudniona była ludność żydowska. W Krakowskim takim ośrodkiem był Tarnów.

Istnieją dwa odmienne rodzaje przemysłu chałupniczego: koniunkturalny i strukturalny. Koniunkturalny powstaje na skutek braku postępu w wytwarzaniu lub chwilowego zubożenia ludności i związanego z tym zwalniania fachowych robotników z fabryk. Ten rodzaj chałupnictwa wymaga w programowym działaniu gospodarczym negatywnego ustosunkowania się do niego. Działy przemysłu chałupniczego, zajmujące pozytywne miejsce w strukturze gospodarczej, są często niezastąpione żadnymi mechanicznymi metodami produkcji, jak np. koszykarstwo.

Chałupnik żyjący w dużej nędzy, pracujący 12 do 15 godzin dziennie, wytwarza artykuły na szeroki rynek zbytu i sprzedaje je przy pomocy pośrednika kapitalisty, który usiłuje sprowadzić do minimum zapłatę dawaną chałupnikowi.

Stworzenie stowarzyszenia — wspólnej sprzedaży gotowych produktów i wspólnego zakupu surowców jest wewnętrzną potrzebą chałupnictwa, które w inny sposób nie pozbędzie się pośrednictwa kupca. Widzimy więc, że utworzenie spółdzielni pracy w chałupnictwie posiada duże możliwości rozwoju, jeżeli opiera się o organizacje państwowe i jest zorganizowane spółdzielczo. Jedynym hamulcem przy tworzeniu spółdzielni było krańcowe ubóstwo chałupników, będących najniższa warstwą gospodarczą.

Reprezentatywną okolicą wiejskiego przemysłu chałupniczego jest teren Województwa Krakowskiego. W powiecie myślenickim istnieją ośrodki, jak Sułkowice, gdzie skupionych jest około 400 kowali. W Makowie rozwinięty jest przemysł stolarski oraz koronkarstwo. W okolicy Nowego Targu wyrabiają chałupniczo serdaki, kierpce, kożuchy, gonty, pod Krakowem słyną z wyrobu rzeźby, pantofle itd. Świątniki kłódek. Tyniec z przemysłu chałupniczego trykotarsko-dziewarskiego. W Andrychowie przeważają szewcy chałupnicy, Kalwaria i Tarnawa słyną z chałupnictwa meblarskiego, Zembrzyce jeszcze od napadów tatarskich zajmują się garbarstwem. Można by wymienić jeszcze cały szereg powiatów, w których przemysł chałupniczy rozwinięty jest b. silnie.

W 1934 r. nasilenie nędzy wśród ludności Woj. Krakowskiego, na skutek kryzysu i katastrofalnej klęski powodzi było ogromne. — Zorganizowano wtedy za pośrednictwem warsztatów chałupniczych ludności wiejskiej doraźne zaopatrzenie tych terenów w śruby i części żelazne, potrzebne do budowy mostów, obuwie, wyroby dziane i konfekcję. Wtedy też, aby nieść pomoc chałupnikom, została założona spółdzielnia pod nazwą „Małopolski Przemysł Chałupniczy" w Krakowie. Celem jej była działalność handlowo-gospodarcza w ośrodkach przemysłu chałupniczego przez dostarczanie wytwórcom tańszego surowca i ułatwiania zbytu, powiększanie produkcji przez wprowadzenie nowych towarów oraz ulepszanie wytwórczości i wprowadzanie jej na rynki zagraniczne. Spółdzielnia rozwijała także działalność kulturalno-oświatową, prowadziła warsztaty, sklepy, magazyny itd.

Wybitną przeszkodą w wytwórstwie chałupniczym jest prymitywizm i brak standartu jego wyrobów. Konieczne jest zaangażowanie do każdego działu sił fachowych, instruktorów, którzy by pouczali chałupników, oraz konieczne jest posiadania zakładów mechanicznych współpracujących z chałupnikami.

Przed spółdzielniami pracy stoi wielkie zadanie ułatwiania i organizowania pracy chałupników. — W naszej epoce, kiedy mamy już napęd elektryczny, istnieją ogromne możliwości w przeprowadzaniu tej akcji.

W obecnych zmienionych warunkach, gdy ze strony Państwa robione są poważne wysiłki, ażeby zorganizować gospodarczo człowieka pracy i uchronić go od wyzysku kapitalistycznego, chałupnicy i drobni wytwórcy znajdują zrozumienie dla swoich potrzeb wśród czynników rządowych. Między innymi sprawą chałupnictwa specjalnie się interesował Min. Przemysłu i Handlu ob. Minc. Na jego też życzenie, program działalności na tym odcinku opracował Związek Rewizyjny Spółdzielni.

W związku z tym powstał cały szereg nowych spółdzielni, które prowadzą swą działalność obok istniejących już dawniej.

Anna Papier

Kronika gospodarcza

W CELU ULEPSZENIA GOSPODARKI APROWIZACYJNEJ utworzono państwowy Fundusz Aprowizacyjny. Będzie to rezerwa dla zaopatrywania ludności pracującej w przydziały kartkowe, jak również dla przyszłej akcji siewnej, dla premiowania dostaw z tytułu świadczeń rzeczowych oraz na premie dla robotników i urzędników. Z tego funduszu będzie się też premiowało dostawy trzody chlewnej oraz mleka dla przeróbki na masło. Ustawa przewiduje skąd Fundusz będzie czerpał środki pieniężne i towary. Przez skup towarów na wolnym rynku będzie rząd mógł silniej niż dotąd wpływać na rynek gospodarczy i gromadzić zapasy, w celu pełnego realizowania norm zaopatrzenia ludności pracującej. Krok ten nie oznacza jednak dążności Rządu do eliminowania wolnego handlu i wynika z konieczności opanowania sytuacji w okresie przejściowym.

DZIENNE WYDOBYCIE WĘGLA WZRASTA NADAL. W pierwszej dekadzie grudnia wydobyto średnio w dniu roboczym 130.499 ton węgla, podczas, gdy w listopadzie przeciętna wynosiła 124.572 tony. Najlepszą pracą w listopadzie mogą się pochlubić górnicy kopalni „Paweł", ze Zjednoczenia Rudzkiego. Wydobywali oni średnio dziennie 1329 kg, (górnik) przy średniej ogólnopolskiej 975 kg. Na drugim miejscu byli górnicy kopalni „Ludwik" (Zjednoczenie Zabrskie) z 1289 kg.

SPOŚRÓD 47 CUKROWNI CZYNNYCH obecnie, 14 już ukończyło pracę, przerobiwszy całą ilość buraków cukrowych. Razem wyprodukowano na początek grudnia 133.350 ton cukru. Ogółem zwieziono do cukrowni 1,250.000 ton buraków cukrowych. Dalsze ilości buraków jeszcze wciąż się zwozi. Buraki cukrowe w tym roku zawierają mniej cukru, ponieważ lato było wilgotne i chłodne, przeto możliwe jest, że nie uda się uzyskać pełnej przewidywanej ilości 220.000 ton cukru.

MILIARDOWE OBROTY ROBI ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI „SPOŁEM". W listopadzie wynosiły obroty „Społem" — 705 milionów zł. czyli o 101 milionów więcej niż w październiku br. Największe obroty w listopadzie miał wydział spożywczy — 600 milionów, wydział rolny — 75 milionów, wydział produkcji — 30 milionów zł. Za 8 miesięcy obroty tej największej jednostki gospodarczej w dziedzinie wymiany, wynosiły 3 miliardy, 747 milionów zł.

ILOŚĆ NOWYCH PAROWOZÓW, wytwarzanych w naszych fabrykach stale wzrasta. W listopadzie wyprodukowano 10 parowozów, w grudniu wypuszczonych ma być 12. — W przyszłym roku będziemy wyrabiali 25 parowozów miesięcznie. Będzie to znacznie więcej niż przed wojną, kiedy miesięcznie przybywało nam 13—15 lokomotyw.

ODBUDOWA NASZEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO idzie znacznie szybciej niż po r. 1918. W przemyśle bawełnianym stan uruchomionych wrzecion w październiku br. odpowiada stanowi uruchomienia w lipcu 1921. Stan uruchomionych krosien w październiku br. odpowiada stanowi z października 1920, i to mimo bez porównania większego zniszczenia; spowodowanego przez ostatnią wojnę w porównaniu z pierwszą wojną światową. Inaczej mówiąc, w ciągu niespełna roku przeszliśmy drogę, na przejście której po tamtej wojnie potrzeba było 2, względnie 3 lat. Wyniki te zawdzięczamy w pierwszym rzędzie temu, że wielki i średni przemysł jest pod jednolitym kierownictwem i że zlikwidowano wpływy gospodarcze wielkich kapitalistów, trustów i karteli oraz kapitału finansowego.

CENTRALĘ APROWIZACYJNĄ URUCHAMIA w Krakowie Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego. — Zadaniem tej Centrali będzie zaopatrywanie w środki żywności pracowników wszystkich zakładów należących do zjednoczeń przemysłu metalowego na terenie województwa krakowskiego. Centrala będzie zakupywać i rozdzielać między fabryki dla ich pracowników te środki żywności, których pracownicy ci nie otrzymali na swoje kartki aprowizacyjne. W ten sposób każdy pracownik będzie miał zapewnioną pełną realizację swojej kartki aprowizacyjnej. Centrala taka czynna już jest od miesiąca na terenie województwa śląskiego, gdzie z zadania wywiązuje się pozytywnie.

OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK ZRZESZEŃ WIKLINIARSKO-KOSZYKARSKICH utworzony został w Krakowie. Grupuje on zrzeszenia plantatorów wikliny, przemysłu wikliniarsko-koszykarskiego, wytwórców koszykarskich i eksporterów wikliny. Przemysł ten zatrudnia około 4000 ludzi, głównie spośród najbiedniejszej ludności wsi i miasteczek. Przed wojną eksportowaliśmy 430 wagonów wikliny okorowanej i wyrobów koszykarskich zagranicę. Wobec tego, że Niemcy wytępili niemal wszystkich przedsiębiorców, należy ten przemysł na nowo zorganizować i to jest zadanie wspomnianego Związku. Jest to wdzięczne pole działania dla spółdzielni i dla inicjatywy prywatnej.

W POLSKIM PRZEMYŚLE METALOWYM pracowało w czerwcu 22 tysiące robotników i prac. umysł. Wartość produkcji w cenach z 1937 roku wynosiła 7.8 milionów złotych. Obecnie pracuje 46.000 metalowców, a wartość produkcji wynosi 21.5 miliona przedwojennych złotych miesięcznie. Tym samym osiągnięto 40 proc. produkcji przedwojennej, przy 46 proc. ilości zatrudnionych, których wydajność pracy równa się 83 proc. przedwojennej wydajności.

IMPORT TOWARÓW ZAGRANICZNYCH I WYWÓZ ZAGRANICĘ może nastąpić tylko za zezwoleniem Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Takie zarządzenie już się ukazało. Podkreślić należy, że handel zagraniczny u nas nie jest monopolem państwowym, jak w ZSRR, tylko odbywa się pod kontrolą rządową.

Z sali sądowej

W dniu 7 grudnia br. odbyła się w Sądzie Grodzkim w Krakowie rozprawa z oskarżenia Juliana Natanka, przewodniczącego Rady Załogowej Polskich Zakładów Garbarskich w Ludwinowie, przeciw byłej pracownicy tychże zakładów Karolinie Reichert.

Na rozprawie oskarżona Karolina Reichert przeprosiła Juliana Natanka za wyrządzoną mu krzywdę i cofnęła swe zarzuty, że był „łamistrejkiem i rozbijaczem organizacyjnym" jako nieprawdziwe, upoważniając go zarazem do ogłoszenia w tygodniku „Naprzód" treści powyższego oświadczenia.

Korespondencja z Wybrzeża

Zamiary i plany UNRR-y

Na Wybrzeżu bawili angielscy dziennikarze pp. Jones, będący równocześnie delegatami prasowymi UNRR-y w Polsce. Udzielają oni chętnie wiadomości i informacyj na temat działalności UNRR-y (po polsku: „Zjednoczony Komitet Pomocy Narodom Okupowanym“). Do organizacji tej należy obecnie 44 państw, a mianowicie: Australia, Brazylia, Boliwia, Belgia, Chiny, Czechosłowacja, Columbia, Costa Rica, Egipt, Etiopia, Ekwador, Francja, Filipiny, Grecja, Gwatemala, Honduras, Haiti, Indie, Iran, Islandia, Irak, Jugosławia, Kanada, Kuba, Luksemburg, Liberia, Meksyk, Nowa Zelandia, Norwegia, Nikaragua, Paragwaj, Polska, Peru, Panama, Rep. Dominikańska, Salwador, Stany Zjednoczone, Płd. Afryka, Urugwaj, Venezuela, Wielka Brytania, Rosja. O ile chodzi o zbieranie potrzebnych funduszy w wys. 1% od swych wpływów państwowych pokrywają je państwa, które nie znajdowały się pod okupacją niemiecką. — Dary UNRR-y są częściowo darowane, częściowo zaś sprzedawane. Pieniądze, wpływające z tego tytułu od nas, są przelewane na specjalne konto, do dyspozycji władz UNRR-y i w przyszłości będą użyte na dalszą odbudowę Polski (odb. szpitali, dróg, fabryk itp.) stosownie do decyzji, które w swoim czasie zapadną.

Pomoc, jaką UNRR-a okaże Polsce, będzie się stale zwiększać i w początku przyszłego roku osiągnie duże natężenie. Polegać ona będzie nie tylko na dostawie środków żywności, artykułów rolniczych, włókienniczych, bydła, maszyn itp., ale ponieważ postęp u nas przez 6 lat niewoli, z natury rzeczy został zahamowany, tak w technice jak i medycynie — przyśle UNRRA do Polski prelegentów i odpowiednich instruktorów, abyśmy mogli dogonić świat w rozwoju postępu. Pp. Jones rozumieją dobrze, że te ilości towarów, jakie otrzymujemy, są dla nas prawie, że przysłowiową kroplą w morzu, wobec naszych olbrzymich potrzeb, widzą nasz niedostatek i głodowanie wielu ludzi, ale zaznaczają, że UNRRA obsługuje więcej krajów, a środki ma dosyć skromne i pomoc, jaką okazuje, siłą rzeczy nie może zaspokoić wszystkich potrzeb. Mimo to zapewne wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak bardzo dla nas ma ta pomoc istotne znaczenie. — Mamy np. otrzymać około 150 tysięcy krów, z czego 1-szy transport w ilości 5000 sztuk już przybył. Ponadto przybyły już pierwsze transporty koni. Nie trzeba podkreślać chyba znaczenia tych dostaw przy katastrofalnym u nas braku i bydła, i koni.

O ile chodzi o organizację UNRR-y w Polsce, to po podpisaniu umowy z nami 14 września br., ma przybyć misja UNRR-y, złożona z obywateli kanadyjskich, amerykańskich i angielskich. Szef misji, generał kanadyjski Drury, przebywa już w Warszawie. — W skład misji wchodzą eksperci z różnych dziedzin, którzy mają ustalić najniezbędniejsze nasze potrzeby w dziale przemysłu, rolnictwa itd. i na podstawie ich raportów, władze UNRR-y przydzielą nam towary w odpowiedniej ilości i jakości. Towary sprowadzone rozdzielać będą władze polskie. W miastach wojewódzkich powstają obecnie specjalne Delegatury Min. Aprowizacji do spraw UNRR-y. Pomoc UNRR-y, jak twierdzą pp. Jones, będzie się z tygodnia na tydzień zwiększać i trwać będzie dla Europy do końca przyszłego roku, dla Chin zaś do 1947 r. Możliwe jest jednak, że o ile sytuacja będzie tego wymagać, pomoc ta zostanie przedłużona, na co jednak już w obecnej chwili nie można liczyć.

Na marginesie tych informacji trzeba zaznaczyć, że troską całego społeczeństwa jest to, by towary, które tu na Wybrzeże przychodzą w ramach dostaw z UNRR-y dotarły w stanie nienaruszonym tam, gdzie dotrzeć powinny. Trzeba przyznać, że energicznie zabrano się do tępienia kradzieży, zwiększono straż, zamyka się szczelnie wagony tak, że nie sposób je otworzyć bez wyłamania itp. A był czas, że kradzieże groziły nam kompromitacją. Obecnie opanowaliśmy tę plagę powojenną, choć oczywiście nie całkowicie. — W każdym razie jest lepiej. **M. S.**

Przekrój życia partyjnego

Odprawa aktywu Miejskiego

W dniu 16. XII. 45 r. odbyła się odprawa delegatów Komitetów dzielnicowych i fabrycznych wraz z przedstawicielami P. P. S. w Urzędach Państwowych, Samorządowych, Zrzeszeniach, Spółdzielniach, Radach Zakładowych i Związkach Zawodowych.

Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu Miejskiego tow. Czernikowski, omawiając konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu pomiędzy Partią, a jej członkami delegowanymi do władz państwowych i samorządowych. Podkreślił on konieczność ścisłej współpracy w terenie pomiędzy członkami Rad Zakładowych, a Komitetami fabrycznymi i wzmożenia aktywności ze względu na potrzebę prowadzenia pracy wychowawczej w związku ze stale rosnącym stanem liczebnym naszej Partii.

Tow.. Rejman omówił rolę komitetów dzielnicowych i fabrycznych, zwracając szczególną uwagę na współpracę Partii z organizacjami TUR-owymi i Sekcją Kobiet. Zwrócił on uwagę na ważność życia świetlicowego, które w okresie zimowym winno być postawione na wysokim poziomie. Tow. Bałaban (Społem) omówił szczegółowo rolę spółdzielczości w okresie obecnym i przedstawił perspektywy rozwoju jej na przyszłość.

Przewodniczący W. K. R. P. P. S. Dr. Drobner wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej na terenie miasta, podkreślając duże dysproporcje pomiędzy założeniami teoretycznemi a wykonaniem praktycznym. Szczególnie silnie zaznaczył on konieczność wprowadzenia większej ilości przedstawicieli P. P. S. do Samorządów i Władz miejskich ze względu na to, że P. P. S. jest na terenie krakowskim najsilniejsza partią i jako współodpowiedzialna za wyniki obecnej gospodarki musi mieć odpowiednich ludzi, którzy by tą gospodarką mogli kierować.

Tow. prezes S. A. Różański omówił stosunki w sądownictwie, wskazując na konieczność uporządkowania wielu spraw i na olbrzymią ilość pracy włożonej przez Stronnictwo Demokr. w usprawnienie tego sądownictwa. Szczegółowo omówił on wprowadzenie sądów doraźnych, które będą najlepszą bronią w walce ze spekulacją i nadużyciem władzy.

Poza tym w dyskusji zabierali głos: Tow. Ueberall (Urząd Skarbowy) w kwestii podatków od wzbogacenia się w okresie wojny; Tow. Gołąbowa w sprawie dotychczasowej pracy Organizacji Kobiet; Tow. Czernikowski mówił o trudnościach jakie napotykają członkowie Partii w wojewódzkim Urzędzie Samochodowym; Tow. Ziemichód przedstawił sprawę poglądu mas na współpracę z P. P. R-em; Tow. Stanek omawiał nieporządki, panujące przy rozdziale odzieży U. N. R. R. A.; Tow. Makowicz (Rzeźnia Miejska) omawiał nieporządki w Urzędzie Mieszkaniowym. Tow. Słysz mówił o współpracy z P. P. R. na terenie Związków Zawodowych; Tow. Kuroń omówił stosunki w T. Z. P.

Zebranie zakończył przemówieniem Tow. Czernikowski, reasumując wyniki obrad.

Uchwalono następujące rezolucje:

1) „Konferencja Miejskiego Aktywu P. P. S. stwierdza, że linia polityczna Partii ustalona na XXVI Kongresie Partii i w uchwałach Rady Naczelnej P. P. S. stosowana przez Woj. Kom. Rob. odpowiada całkowicie naszym poglądom politycznym i postanawia w dalszym ciągu rozbudowywać we wszystkich formach organizację partyjną, szczególnie popierać Organizację Kobiet P. P. S., Organizację Młodzieży TUR., Organizację Komitetów partyjnych we wszystkich fabrykach, urzędach, na poczcie, kolei i w spółdzielniach“.

2) „Konferencja aktywu P. P. S. odbyta w dniu 16. XII. 45 r. stwierdza, że działalność gospodarcza państwa jest główną troską mas pracujących, które są świadome tego, że muszą odbudować kraj własnymi siłami, ale pragną mieć również pewność, że już nigdy władza w Polsce nie wyjdzie z rąk demokratycznych ugrupowań politycznych, a przede wszystkim z rąk klasy robotniczej.

Klasa robotnicza Krakowa domaga się ujęcia w formy prawne uspołecznienia przemysłu przez wydanie odpowiednich dekretów w najbliższym czasie.

Klasa robotnicza Krakowa domaga się zmiany zarządzenia, na podstawie którego dyrekcje przedsiębiorstw dysponują premiami bez uwzględnienia głosu Rad Zakładowych. Rady Zakładowe muszą mieć też głos decydujący przy nominacjach dyrektorów przedsiębiorstw. Narzucenie przez Władze dyrektorów obcych politycznie masie robotniczej jest niedemokratyczne i musi ustać“.

Z POWIATU

Dnia 15-tego grudnia odbyło się Walne Zebranie aktywu Pow. Komitetu P. P. S. w Krakowie, na którym bardzo szeroko były omawiane sprawy przyszłych wyborów, oraz nasz stosunek do innych Partii politycznych, a szczególnie do Polskiej Partii Robotniczej.

Bardzo ożywiona dyskusja wywiązała się na temat aktywniejszego udziału członków Partii w kierunku umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, oraz zwiększenia naszych wpływów na wsi.

Konferencja uchwaliła rezolucję potępiającą organizację repatriacji i transportu, której treść podajemy poniżej:

REZOLUCJA

Zebranie aktywu powiatowego komitetu P. P. S. w Krakowie w dniu 15. XII. 45 r. domaga się od władz administracyjnych przeprowadzenia śledztwa w sprawie ogłoszonej w „Dzienniku Polskim“ tragedii bieżanowskiej i ukarania winnych. Zebrani potępiają organizację repatriacji rodaków ze wschodu i żądają usprawnienia transportu repatriacyjnego. Trzymiesięczną podróż repatriantów z Brodów do Bieżanowa należy uważać za skandal bez precedensu. Zebrani domagają się podania do publicznej wiadomości wyników śledztwa.

WIELICZKA

Dnia 25. XI. 1945 r. odbyło się w Wieliczce zgromadzenie Kobiet, członkiń P. P. S. Zgromadzenie zagaił tow. Jedynak. Następnie tow. Kosińska z Krakowa wygłosiła referat o celach i zadaniach organizacji kobiet P. P. S. Ukonstytuował się nowy zarząd, w skład którego weszły: tow. tow.: Wielgusowa Zofia, Bajorkowa Maria, Marcinkowa Zofia, Dębowska Zofia i Panuszkowa Józefa. Zebranie zakończył przemówieniem tow. Wielgus, który omówił rolę kobiety w socjaliźmie.

—o—

O ideologię dla młodzieży

Zagadnienie młodzieży i targ o nią na łamach różnych pism, biadanie z jednej strony nad jej niskim poziomem i ultra-optymistyczne hipotezy co do jej możliwości z drugiej — oto rzeczywistość, która winna ulec całkowitej rewizji. Dzień dzisiejszy krzyczy wielkim głosem o nadanie wreszcie życiu młodzieży trwałych i zdrowych podstaw, w oparciu o które mogłaby ona zacząć twórczą pracę.

Tragizm naszego położenia leży w braku idei, w braku jasno wytyczonych celów, które by mogły emocjonalnie porwać tę młodzież, wzbudzić w niej zapał, pokazać jej szersze horyzonty.

„SZKOŁA „SANACJI"

Geneza załamania się ideowości u młodzieży ma swe korzenie w ogólnej koncepcji polityczno-wychowawczej w sanacji. Sanacja, pozbawiona sama szerszych horyzontów myślowych, zamykająca całą treść swej działalności w walce o utrzymanie władzy, nie mogła, rzecz prosta, dać młodzieży nic poza niestrawnymi mitami o Piłsudskim, poza mętnymi hasłami mocarstwowości. Tym należy tłumaczyć fakt, że w Polsce przedwrześniowej, t. zw. młodzież prorządowa stanowiła najmniejszy odsetek. Pozbawiona podstaw i zdezorientowana, gnębiona przeróżnego autoramentu urazami psychicznymi, żądna i nieznajdująca dla siebie miejsca w konstruktywnej pracy, a z drugiej strony zasypywana papierowym patosem haseł w rodzaju „młodzież to kwiat narodu", szukała dróg, a nie mając wskazówek i przewodników, czyniła to ślepo i bezkrytycznie. Temu stanowi przypisać należy fakt, że znaczna część tej młodzieży ciążyła ku chwytnym hasłom faszystowsko-endeckim, które w sposób płytki dawały jej możność szybkiego wyżywania się w antyżydowskich ekscesach, które pozwalały jej na skierowanie nurtu niewyżytej energii w walkę, za którą nie umiała dostrzec przyziemnych cech.

Sanacja czyniła wszystko, aby partiom będącym w opozycji nie pozwolić na grupowanie i wychowywanie młodzieży w myśl swych ideologii. Młodzież socjalistyczna i postępowa stanowiła niewątpliwie część znacznie mniejszą, będąc szczególnie przez sanację zwalczana, ale nie ulega kwestii, że była ona **najbardziej wartościowym i najzdrowszym elementem**, co nie jest rzeczą dziwną, o ile się zważy, że opierała się ona na najszczerzej pojętej idei **międzynarodowego braterstwa robotników i w swym rewolucyjnym podejściu była niezwykle emocjonalna.**

Znaczna jednak część młodzieży, której życie samo nie kształtowało się rewolucyjnie, młodzieży słabej, wychowanej na jałowym chlebie rodzimej głupoty i kołtunstwa pozostawała w bierności, wyżywając się w płytkich rozrywkach zabawowo-sportowych.

MŁODZIEŻ WOJENNA

Wojna przyniosła z sobą otrzeźwienie i zarazem głęboki kryzys mitów rodzimych, wyrażających się w zupełnym upadku sanacyjnej „mocarstwowości", wykazaniu śmieszności wszystkich deklamacji na temat: „nie oddamy guzika" i „za 5 dni będziemy w Berlinie". **To głębokie rozczarowanie, które przeżył młody chłopiec, żołnierz idący na wojnę z zapałem, częstokroć witający ją z ulgą jako wyraz tego, że wreszcie jest potrzebny, przewróciło na ręby cały jego sposób myślenia,** przewróciło jednak w sposób bolesny i morderczy.

Znaczna część młodzieży, powróciwszy z wojny, złamana klęską imperialnych złudzeń, dała się ponieść fali wypadków, ograniczając swą działalność do wulgarnej walki o kawałek chleba. Karmiona przez 6 lat hitlerowską agitacją, która wyzyskiwała momenty zaszczepione przez sanację, jak antysemityzm i wrogie, oparte na fałszywej propagandzie stanowisko wobec Rosji Sowieckiej, szkolona w różnych hitlerowskich „Baudienstach", **nauczona metodą oszustwa i kradzieży wywalczać sobie każdy dzień życia, tępiała i demoralizowała się, nabierając poczucia własnej małowartości,** ulegając hitlerowskim sugestiom o wyższości „narodu zwycięzców". Oczywiście nie zatraciła ona całkowicie patriotyzmu; ograniczał się on jedynie do wzdychania za przedwojennymi czasami. I nie trzeba się łudzić, że duch tej młodzieży był zawsze duchem oporu. Częstokroć imponował jej hitlerowski „dryl" i siła, podobał jej się brak wszelkiej kontroli nad moralną stroną jej życia.

Drugim odłamem młodzieży, znacznie mniejszym, była młodzież walcząca w podziemiach konspiracji, w partyzantkach lub wywieziona do obozów koncentracyjnych. **Niewątpliwie moment heroizmu u tej młodzieży był momentem o wielkiej wartości. Nie należy jednak zapominać, że sama walka nie była najlepszą szkołą.** Przynosiła ona ze sobą konieczność zabijania, częstokroć konieczność rabunku dla utrzymania życia, przynosiła wreszcie samowolę w poczynaniach i otrzaskanie się z niebezpieczeństwem śmierci. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w obozach koncentracyjnych. Młodzi ludzie, skazani na morderczą pracę, stykający się codziennie z niesłychanymi objawami barbarzyństwa, z codziennymi morderstwami i deptaniem godności ludzkiej, spychani często dla ratowania życia w nagminnie panujący w męskich obozach homoseksualizm, deprawowali się. **Deprawowała ich sama obserwacja życia,** w którym silniejszy żył kosztem słabszego, gdzie choroby i upadek sił były powodem do wzgardy, gdzie dom publiczny z wymalowanymi prostytutkami sąsiadował z miejscami kaźni, **w których mordowano dziennie setki ludzi. W tym świetle młodzież wytwarzała sobie tragiczny i opaczny pogląd na życie, tracąc wiarę w sprawiedliwość i miłosierdzie, które ulega sile zbrodni.**

SYTUACJA POWOJENNA.

Dość tragicznie przedstawiałaby się analiza przeżyć i dzisiejszej postawy młodzieży. I nie należy przymykać oczu na fakt, gdyż **wszystkie te urazy tkwią jak cienie w psychice młodzieży obecnej.** Po zakończeniu wojny młodzież pozbawiona nawet satysfakcji zemsty nad barbarzyństwem, zdezorientowana kulisami politycznych intryg tej walki, której była nieświadomym narzędziem, szuka dla siebie miejsca w życiu współczesnej Polski, szuka idei, która by była wyrazem jej heroizmu. Mało jest obiektywnych warunków, które by gruntowały w młodzieży to przekonanie, że walka była owocna. Codzienne podnoszenie się Niemiec, wspomagane przez brytyjsko-amerykańskich sojuszników, fakt, że zajęcie się młodzieżą w Polsce od strony jej potrzeb psychicznych nie jest jeszcze dostateczne, nie tworzą sprzyjających warunków.

U ŹRÓDEŁ IDEI.

W bezwładzie życiowym młodzieży tkwiły jednak pewne ideowe pierwiastki, które skazane na karłowatość w okresie sanacyjnego bytowania, znalazły, rzecz dziwna, pełny swój wyraz właśnie w partyzantce i obozach. **Młodzież nie walczyła o takie czy inne intrygi polityczne dowództwa. Trzeba przyznać otwarcie, że niezależnie od tego, czy znajdowała się ona w szeregach A. L. czy A. K. walczyła o wolność swojego narodu, o inną, sprawiedliwszą Polskę. W walce tej rodziło się braterstwo i ono tkwi u podstaw ideologii młodzieży.** W ogniu walki inna była ocena ludzi, inne kryteria. Tworzył się ideał człowieka, mglisty może, jeśli chodzi o szczegóły, za to o silnym kośćcu moralnym. Była nim odwaga, siła wewnętrzna, czystość poczynań, ofiarność i poświęcenie: podstawowe elementy człowieczeństwa. I tylko tego typu człowiek mógł wytrwać w tej walce bez wieńca, bez chwały i orderów. Moment braterstwa silniej jeszcze uwidaczniał się w życiu obozów. Równolegle do deprawacji szedł nurt poświęcenia dla drugich. Jeśli gdzieś można mówić o świętych za życia, to właśnie w obozach. **Tutaj rodziła się solidarność międzynarodowa. Stały opór wytwarzał jednolity front wszystkich ludzi bez względu na język, jakim się posługiwali.** Tworzono nielegalne organizacje, szkoły dla małoletnich, gdzie w niebezpieczeństwie śmierci uczono ich czytać i pisać w ojczystej mowie. Tak obok gwałtu i przemocy rosło człowieczeństwo, dające siłę przetrwania masom młodzieży w najstraszliwszych warunkach. **I tutaj są źródła idei, którą młodzieży naszej podać trzeba, aby wreszcie znalazła wyraz dla nurtującej ją tęsknoty tworzenia lepszego życia, za które walczyła i ginęła.**

W socjalizmie zawarte są wszystkie te pierwiastki, które pozwolą wychować ideowo naszą młodzież. Ruch nasz mający przeszło powickową historię, wyrosły z szubienic, bohaterstwa i poświęcenia bojowników, przez pół wieku prowadzący walkę o sprawiedliwość i o wolność człowieka pracy, jest ruchem mogącym przez czystość swej ideologii przyciągnąć ogromną część młodzieży, której żądania życiowe pokrywają się z jego żądaniami. Młodzież obecna posiada liczne usterki. Na skutek jednak wojny dojrzała wcześniej. Myśli trzeźwiej. O ile jej zapał i młodość zwiąże się z rozumem i doświadczeniem starszych, staniemy się społeczeństwem twórczym. **Historia uczy nas, że najbardziej twórczymi były te społeczeństwa, w których młodzież szła ze starszymi ramię w ramię.**

Młodzież polska, wbrew przeważającej opinii, **nie jest tak zdemoralizowana ani tak bierna, jak się to pozornie zdaje. Trzeba tylko rozbić zakrzepłą powłokę nawyków myślowych i przyzwyczajeń, by wyzwolić czysty płomień zapału, który obejmie młode umysły i rozświetli drogę ku wielkiej przyszłości** — ku socjalistycznemu braterstwu.

Zdzisław Wróblewski

Wybory do Rad Zakładowych

WYBORY DO RADY ZAKŁADOWEJ W POLSKICH ZAKŁADACH GARBARSKICH.

W dniu 13. XII. 1944 r. odbyły się wybory do Rady Zakładowej w Polskich Zakładach Garbarskich. Do Komisji Wyborczej powołano ob. Pająka, ob. Dudka i ob. Jelonka. Uprawnionych do głosowania było 241 osób. Wzięło udział w głosowaniu 212. Ilość zgłoszonych kandydatów 18-tu. Lista została uzgodniona na komisji porozumiewawczej PPS i PPR, przyczym nazwiska kandydatów były podane bez określenia przynależności partyjnej. Ilość kandydatów P. P. S. 9. Ilość kandydatów P. P. R. 9. W wyniku wyborów do Rady Zakładowej zostali wybrani następujący obyw.: Seidel Michał głosów 171, Jelonek Tadeusz głosów 171, Dudek Tadeusz głosów 177, Łożyński Józef głosów 167, Porczyk Izydor głosów 151, Gąsiorek Rudolf głosów 151, Tyranowski Franciszek głosów 131, Piątkowski Józef głosów 132, Frydrych Teofil głosów 77. Wszystkie 9 mandatów otrzymała P. P. S.

WYBORY DO RADY ZAKŁADOWEJ W KOPALNI WĘGLA BRZESZCZE—JAWISZOWICE.

Dnia 13. XII. 45 r. odbyły się wybory do Rady Zakładowej na kopalni węgla „Brzeszcze". Stan załogi w dniu wyborów wynosił 2,522. Uprawnionych do głosowania 2.405. Głosowało 1.507. Ważnych głosów 1.490. Wybory odbyły sięę na jedną listę, zgłoszoną przez Komisję porozumiewawczą P. P. S., P. P. R., S. D. i Związku Zawodowego Górników. Lista zawierała 56 kandydatów, w tym: 23 kandydatków z P P. S., 22 kandydatów z P. P. R., 8 kand. Z. Z. G., 3 kandydatów z S. D.— W wyniku wyborów na ogólną liczbę 28 mandatów, 23 mandaty otrzymała P P. S., 3 mandaty Z. Z. G., i 2 mandaty S. D. Największą ilość głosów otrzymał tow. Nosal Władysław z P. P. S. (1.053), Wawro Jan z P. P. S. (1.032) i rob. Zachara Aleksander z S. D. (1.018).

Klub sportowy spółdzielców

W dniu 11 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie pierwszego sportowego klubu sportowców, którego członkami mogą być wszyscy członkowie spółdzielni oraz pracownicy „Społem".

Zebranie zagaił Okręg. sekretarz Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych ob. Ruszkowski. Po wybraniu przewodniczącego i sekretarza zebrania przystąpiono do odczytania statutu, nad którym wywiązała się żywa dyskusja. Statut został przez zebranie przyjęty z zastrzeżeniem uczynienia w nim pewnych poprawek. Z kolei przystąpiono do wyboru honorowego prezesa, którym został wybrany przez aklamację kierownik Krakowskiego Okręgu „Społem" Dyr. H. Bałaban. Wybrany tymczasowy zarząd z prezesem inż. Staroniem na czele od razu przystąpił do organizowania sekcji sportowych: piłki nożnej, narciarskiej, łyżwiarskiej, lekkoatletycznej, pływackiej i wioślarskiej, siatkówki i koszykówki, pingpongowej i szachowej, oświatowej i chóru.

Na zebraniu organizacyjnym zebrani wykazali duże zainteresowanie nowo powstającym klubem i przyjęli fakt jego istnienia z dużą radością.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . . 18.— zł
W tekście na stronie 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 14.— zł
Ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 10.— zł
Drobne ogłoszenia za słowo . . . . 5.— zł

Tłuste za słowo 100 proc. drożej. Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50 proc. drożej.
Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie od umowy. — Ogłoszenia zagran. 100% drożej.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53